Ner 158. Kraków 14 Lipca — Czwartek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Way pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 13 lipca.

Wybory nasze dopiero co ukończone, w niesłychanie ważnej dla Europy odbywały się chwili. Podczas gdy wyborcy roztrząsali kandydatury na zebraniach przedwyborczych, albo już przystępowali do urny, ukazała się nagle sprawa, która niespodzianie, i za jednym, że tak powiemy, zamachem, postawiła Europę w niebezpieczeństwie wojny powszechnej, a tak groźnem, jak tego od dawna nie było przykładu.

W maju 1853 r. po zerwaniu stosunków dyplomatycznych Rosyi z Turcyą, po odjeździe ks. Menszykowa i p. Ozerowa z całem poselstwem ze Stambułu, pytano posła angielskiego, lorda Redcliffe, doświadczonego jak wiadomo w sprawach wschodnich dyplomatę, co z tego będzie? „Nie wiem, bo chcąc wiedzieć, trzebaby znać myśl Cesarza Napoleona“ — odpowiedział. Było to wyznanie, że dalsze wypadki, pokój lub wojna zawisły od tego, co zamierzał Cesarz Francuzów.

Odpowiedź lorda Redcliffe mogłaby się do obecnej sprawy zastósować, z tą tylko różnicą, że dzisiaj obrót jej zawisł nie tylko od tego, co myśli Napoleon III, ale także co hr. Bismark zamierzył. Tak jeden jak drugi, jeżeli chce wojny, ma ją w ręku. Jeżeli jak jedni utrzymują, Cesarz Francuzów potrzebuje wojny dla utrwalenia swej dynastyi i urządzenia wewnętrznych stosunków; jeżeli, jak domyślają się inni, hr. Bismark przygotował te okoliczności i uznał stosowność chwili dla wykonania dalszych swych planów, natedy tak w jednym jak w drugim razie wojna jest nieuniknioną.

W pierwszem przypuszczeniu, wybornie posłużyłaby Cesarzowi Francuzów zręczność hr. Bismarka, który utrzymał całą sprawę w takiej tajemnicy, iż dyplomacya udaremnioną została. Rząd francuski bowiem na czas zawiadomiony, mógłby energiczną notą do gabinetu madryckiego powstrzymać może tę niefortunną kandydaturę, a w każdym razie traktować bez wystąpienia tak groźnego wobec całej Europy.

To zaś właśnie wystąpienie oddaje przysługę hr. Bismarkowi, jeżeliby drugie przypuszczenie miało być prawdziwem. Nie myślimy tu wcale sądzić, czy i jak dalece polityka Francyi wymagała takiego oświadczenia, jakie ks. Gramont uczynił w Izbie; pewnem jest atoli, że utrudniło ono niesłychanie rozwiązanie pokojowe, żądając od stron interesowanych cofnięcia się kategorycznego, a nawet i wszystkich przyjaciół pokoju i pośredników w niemałym postawiło kłopocie. Prusom zaś dało ono stanowisko zaczepionych, co organ berliński p. Bismarka aż nadto wyzyskiwać umie.

Być może, i dotąd wierzyć chcemy, że oba przypuszczenia nie są prawdziwe, że nikt nie chce wojny, a wszyscy pragną pokoju, czego skutki wkrótce zobaczymy. Nie mniej atoli takie położenie Europy, w którem losy jej złożone są w rękach dwóch a nawet jednego człowieka i to tak dalece, że od jego myśli lub woli zawisło nietylko życie kroci tysięcy ludzi, mienie milionów, ale i wszelkie nieobliczne nieszczęścia i nieprzewidziane następstwa takiej katastrofy jaką jest wojna powszechna, są najoczywistszym tryumfem polityki osobistej i najlepszym dowodem, jak mało zmienił się stan Europy w ostatnich dwudziestu latach. A ileżto nie słyszeliśmy narzekań na rządy osobiste, ileżto widzieliśmy przeprowadzanych reform, aby im zapobiedz! W danym jednak razie znów występują owe rządy, pomimo wszelkich zmian i reform, bo przecież Hiszpania nie wiedziała nawet, że żyje jaki ks. Hohenzollern, Niemcy pewnie nie żądały jego wyniesienia na tron hiszpański, a jeżeli Francya stoi za Cesarzem, to jedynie położenie jej jeograficzne, interes i tradycya polityczna zmuszają ją do tego. Nie ludy więc, ale Prim, Bismark, Napoleon III: oto działacze w sprawie, która może zapalić całą Europę, tak w r. 1853 był nim Napoleon, a w 1866 r. hr. Bismark.

A o co? o kandydaturę ks. Hohenzollerna? Temu historya nie uwierzy, i słusznie. Jeżeli nie ma w grze innych interesów, jakoto: poniżenie Francyi do roli państwa drugiego rzędu albo supremacya Prus w Europie, natedy niezawodnie pragnienie i potrzeba pokoju, obawa przed niepewnością i klęskami wojny przeważy na szali. Duch zachowawczy europejskich monarchij mocno zatem przemawia. Zapalać wojnę w Europie w XIX wieku, w imie interesu dynastycznego, byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla samych tronów. Zasada monarchiczna nie stoi tak silnie, aby się godziło wstrząsać nią bez konieczności. Wielkie to europejskie stronnictwo wskazuje ciągle ludom Amerykę, że ta obchodzi się bez dynastyi. Ludy w końcu mogłyby zacząć obliczać ile krwi i dobytku kosztują ich te rządy, gdzie wojny nie toczą się w imie sprawiedliwości i prawa, ale dla ambicyi lub dynastyi. Nie wiemy co nam najbliższe telegramy doniosą, w razie atoli wojny powiemy śmiało, że jakiekolwiek byłyby jej skutki, nie wypadną one nigdy na korzyść monarchicznej zasady, a tem samem rządów dynastycznych w Europie.

Właśnie po napisaniu powyższego artykułu otrzymaliśmy następujący telegram z Wiednia od jednego z naszych korespondentów, wysłany jeszcze wczoraj, lecz spóźniony z powodu natłoku depesz:

Wiedeń 12 lipca po południu. Sytuacya coraz krytyczniejsza. Odpowiedź pruska wymijająca. Francya nalega na kategoryczne oświadczenie. Dzień dzisiejszy będzie stanowczy. Jeśli do dziś po południu nie nadejdą z Berlina oświadczenia zadawalniające, Francya wyda urzędowe rozkazy mobilizacyi. Wczorajsza podwyżka na giełdzie nie miała powodu politycznego. Bismark nie wyjechał z Varzinu. Obawiają się, aby ustępstwo pruskie nie przyszło za późno. — Przywrócenie *placetum regium* w Austryi i zakaz ogłoszenia dogmatu nieomylności, mają niezawodnie nastąpić.

Odbieramy następujące uwagi o urządzeniu szpitalów, oparte na kilkoletnich studyach w téj gałęzi medycyny w Królestwie Polskiem i za granicą, przez jednego z lekarzy warszawskich.

Szpital obecnie winien być uważany pod trojakim względem: naukowym, ekonomicznym i społeczno-moralnym. W pierwszym względzie winien być otwartą księgą umiejętności lekarskiéj, w drugim winien co najrychléj powrócić społeczeństwu jednego z jego członków i odnowić jego siły do pracy; w trzecim nakoniec względzie powinien otoczyć chorego staraniem takiem, jakiego ma prawo wymagać od społeczeństwa chrześciańskiego i cywilizowanego człowiek złożony chorobą, więc przez to samo nieszczęśliwy.

1) Ażeby szpital odpowiedział pierwszemu względowi, należy go zaopatrzyć w to wszystko co jest niezbędnem dla lekarza, pragnącego śledzić postęp nauki i wszystko, cokolwiek ten postęp przynosi społeczeństwu w darze, zużyć na korzyść chorego. Więc nietylko przez swe położenie i pomieszczenie chorych, ale przez dostarczenie niezbędnych środków, śledzenie rozmaitych organów, płuc, serca, oka, ucha, krtani, macicy, i leczenia tych organów winien pomagać do postępu nauki, lecz co ważniejsza winien posiadać służbę lekarską tak zorganizowaną, aby w jak najkrótszym czasie zdolną była wykształcić jak największą liczbę samodzielnych lekarzy. Z żalem wyznać muszę, że oprócz Francyi, nigdzie nie zwrócono dostatecznéj uwagi na ten ostatni cel, tak ważny dla kraju. Tylko we Francyi urządzono tak zwane *internaty*, gdzie pod okiem doświadczonego lekarza lub profesora, kształci się młody adept medycyny, mieszkając w szpitalu, będąc na każde zawołanie gotów nieść pomoc choremu, nietylko go lecząc ale i pielęgnując; tym to sposobem lekarze francuscy nabywają ogromnéj wprawy w obchodzeniu się z chorym i z chorobą, tak, że gdy po dwóch latach przychodzi mu być samodzielnym, pewnym jest siebie i umie dać sobie radę we wszystkiem.

Tego sposobu dotychczas nigdzie, powiadam, nie zastosowano w Europie, nie mówię już o Anglii, bo tam wszystkie instytucye, więc i urządzenia lekarskie w inny są sposób ukształtowane niż w reszcie Europy, lecz w północnéj, południowéj i środkowéj Europie. W Królestwie Polskiem, mimo znacznych ulepszeń w szpitalach, o wyrabianiu samodzielności nie pomyślano, posady lekarzy szpitalnych udzielane bywają ludziom, którzy tylko co ławkę opuścili szkolną, bez żadnego przygotowania praktycznego, zamiast więc szpital kształcić, psuje się go, że się tak wyrażę, demoralizuje naukowo, bo ułatwia, a może nawet zniewala do powierzchownego badania, aby uniknąć trudności których młody lekarz, niedoświadczony, pokonać nie umie. Aby uniknąć tego niebezpiecznego szkopułu, kilku z nas zapragnęło prywatnie dopełnić tego, czego nam instytucye nie dały; ale brak pomocy materyalnéj, ze strony samego urządzenia służby lekarskiéj, sprawiły, że owa pepiniera młodych lekarzy szpitalnych, na trzech indywiduach się skończyła.

Niemcy posiadają coś podobnego do internatów francuskich, w posadach lekarzy s e k u n d a r y u s z ó w. Urządzeniu temu nie można odmówić wartości, gdyby sekundaryusz nie miał perspektywy niezostania nigdy primaryuszem, gdyby ograniczono wiek do którego lekarz może tylko pracować w szpitalu, a tym sposobem ułatwiono zmianę indywiduów zajmujących posady primaryuszów; inaczéj, wielu ludzi marnieje w bezczynności, lub raczéj w działalności biernéj, do jakiéj sekundaryusz jest skazany.

Co do samych kwalifikacyj na lekarzy szpitalnych czyli primaryuszów, we Francyi istnieją k o n k u r s a n a u k o w e, czyli egzamina *ad hoc* na posady lekarzy *d'Assistance publique* a z tych wybierani są szefowie oddziałów szpitalnych. W Kongresówce w 1862 r. ustanowione zostały konkursa podobne, wszyscy z nas, którzyśmy się ubiegali o posady lekarzy szpitalnych, byli zmuszeni poddać się takiemu egzaminowi przed specyalną komisyą, lecz konkursa te w 1865 r., przez księcia Czerkaskiego zostały zniesione i dotychczas ich nieprzywrócono.

2) Ażeby szpital odpowiedział ekonomiczno-społecznym względom, winien być przybytkiem, w którym wyrobnik, w jak najkrótszym, o ile to być może, czasie wyleczonym zostanie i siły jego, które stanowią podstawę pomyślności materyalnéj narodu, powrócone krajowi zostaną. Obowiązkiem więc jest kraju unikać wszystkiego tego co od szpitala odstręcza i zachęcać do wstępowania do niego; więc samo urządzenie szpitalne, doskonała pomoc lekarska, pieczołowite obchodzenie się z choremi, szybka i zawsze gotowa opieka, a raczéj pociecha religijna, powinny stać na pierwszem miejscu, a oprócz tego nie należy spuszczać z oka ułatwień materyalnych, wykorzeniania przesądów między ludem itp.

Zupełnie podzielam zdanie tych, co są za zniesieniem opłaty za leczenie w szpitalu, szczególniej w krajach gdzie lud pogrążony w grubej ciemnocie żyje tylko z dnia na dzień; ale niepodobna odmówić i tym słuszności, którzy widzą w owem bezpłatnem leczeniu, środek do utrzymywania jak najdłużej ludu w niemowlęctwie, w niezmuszaniu go do pamiętania o największem swem dobru, bo o zdrowiu i życiu; loiczniejby zatem było, aby zamiast przyjmować cały ciężar opieki nad choremi na siebie, państwa zmuszały do zawiązywania stowarzyszeń, których członkowie opłacaliby pewną kwotę w stanie zupełnego swego zdrowia, a takowa byłaby obracaną na zaspokojenie kosztów kuracyjnych, kiedy ich nawiedzi choroba. Podobne stowarzyszenia okazały się bardzo pożytecznemi tak u nas jak i za granicą.

3) Przychodzę do najważniejszego zadania szpitala, do jego stanowiska pod względem moralno-społecznym.

Lekarz winien widzieć w chorym, nie *okaz* przeznaczony do nauki tylko, ale cierpiącego brata, którym się opiekując spełnia jedno z najwznioślejszych zadań swego powołania; społeczeństwo — winno w nim wiedzieć również nieszczęśliwego brata, który ma prawo żądać od niego tkliwej pomocy i nietylko nieść mu ją dla tego jedynie, że jego siły do pracy, to podstawa pomyślności społecznej.

Zatem lekarz powinien być pewnym, że skoro swe zadanie spełni dokładnie, w otoczeniu chorego nic nie znajdzie, coby mu jego pracę utrudniło, winien być pewnym, powiadam, że polecenia jego spełnione zostaną z największą skrupulatnością, społeczeństwo winno choremu dostarczyć opieki, która mu cierpienia osłodzi, skróci i nie dozwoli na nic takiego, coby szkodliwie na moralność chorego wpływać mogło.

Winniśmy posiadać zatem służących, którzy tylolicznemu zadaniu odpowiedzieć są w możności. Niestety, przy dzisiejszem wykształceniu naszego ludu, żaden naród nie zdobył się na podobną służbę. Potrzeba tu cierpliwości niezmiernej, potrzeba umiejętności, zasad moralnych; bo inaczej szpital może się stać torturą, nieraz powodem pogorszenia choroby albo kalectwa, a nareszcie szkołą zepsucia. I w istocie, bardzo często się z tem wszystkiem spotykałem, chorzy narzekali na zły humor dozorców i dozorczyń, który im się ogromnie dawał we znaki, przepisy lekarskie niespełnione należycie bywały powodem złego zrośnięcia kości i stawów, niebezpiecznych krwotoków, powrotów choroby i t. p.; nakoniec ze szpitalu wychodzili ludzie, nauczywszy się w nich szulerki, pijaństwa, frymarczenia cudzą własnością.

Więc musiano wytworzyć klasę ludzi, którzyby w szpitalach zajęli pośrednie stanowisko między lekarzem a posługą, ażeby dopilnowali poleceń lekarskich i choremu dostarczyli wszystkiego co mu jest potrzebnem: lekarstwa we właściwym czasie, pożywienia stosownego, pociechy, pomocy kapłana kiedy jej zarządą. Różne próby czyniono w tym przedmiocie, w różnych krajach Europy, pominę je tutaj; zatrzymam się tylko nad memi własnemi pod tym względem doświadczeniami.

Pracowałem w szpitalach warszawskich jak lekarz asystent, studjowałem urządzenia szpitalne za granicą, urządzałem sam szpitale, podczas powstania w 1863 r. w kilku miejscach, nareszcie powierzono mi obowiązki naczelnego lekarza szpitala w....., gdzie w ciągu lat kilku wiele zrobiłem doświadczeń.

Wtym czasie ową pośrednią klasę ludzi, o której wyżej wspomniałem, która istotnie opiekuje się chorym, stanowiły: w jednych miejscach, osoby prywatne, różnego wykształcenia, w innych Siostry służebne (z W. Ks. Poznańskiego), w innych Siostry Felicyanki, nakoniec w ostatnich siostry Miłosierdzia (*Szarytkami* zwane.)

Osoby prywatne okazały się najmniej przydatnemi do tego celu. Niemyślę się zastanawiać nad pełnemi poświęcenia damami, które w powstaniu naszem chciały być opiekunami chorych, wiele z nich, gdyby umiały, byłyby na pewien przeciąg czasu pożyteczne, ale w takich wypadkach okoliczności wielu rzeczy dokonywały, więc dla ścisłego spostrzegacza, pragnącego bezwzględnie ocenić o ile taka opieka może być pożyteczną choremu, czas nie był do obserwacyi stosowny.

Daleko lepiej oceniłem to w szpitalu w...., tam, po usunięciu siostr Miłosierdzia, próbowałem różnych osób z różnych warstw społeczeństwa, o ile mogą się przydać do opieki nad choremi: przekonałem się, że brak im było umiejętności, cierpliwości, powagi i taktu; tak bo niech nikt nie myśli, że pierwszy lepszy człowiek jest w stanie opiekować się chorym, że go potrafi podnieść tak, aby mu cierpienia niepowiększyć, że zdoła znieść najbardziej odrażającą chorobę, wtedy, kiedy lekarz, wszystkich sił dobywać musi, aby kilkanaście minut przy egzaminowaniu chorego u łóżka jego wytrzymać, że najspokojniej zmieniać będzie zanieczyszczoną pościel lub bieliznę, że łatwo namówi do wzięcia lekarstwa, przesądy pokona i t. d.; niech pamięta, że sama obecność na sali takiej opiekunki, winna zniewolić służbę do sumiennego pełnienia swych obowiązków, że nie dopuści, aby chorym znoszono różne zakazane pokarmy, napoje i t. d.

Aby się na całe życie zamknąć w murach szpitalnych i lata całe poświęcać dla wyuczenia się pielęgnowania chorych, na to trzeba zaparcia się samego siebie. To też przekonałem się że od osób świeckich wymagać tego niepodobna, każdy po pewnej próbie porzuca ten chleb piołunem zaprawny, lub spełnia obowiązki najniedbalej. Słuszna zatem, że do tego celu potworzyły się osobne *zgromadzenia* związane ustawą i pewnem religijnem posłannictwem. Po roku 1853, po wojnie Krymskiej cała Europa uderzyła czołem przed zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia, a wielu z lekarzy Królestwa Polskiego, widzieli w ich łonie przykłady poświęcenia, któreby najdzikszych barbarzyńców w zdumienie wprawiły. Po powstaniu 1863 r. wszyscy lekarze Królestwa, najpilniej popierają wprowadzanie sióstr Miłosierdzia do szpitali, widząc tam najstosowniejsze dla nich, a najkorzystniejsze dla społeczeństwa z ich obecności tamże owoce.

Siostre służebne nie znalazłem odpowiedniemi, bo to są osoby bardzo nisko wykształcone; gdyby ich było więcej, gdyby w innych częściach Polski potworzono takie stowarzyszenia, mielibyśmy znakomitą pepinierę *posługaczek szpitalnych*, a wiadomo każdemu jak smutnie pod tym względem uposażeni jesteśmy, co to za wyrzutki społeczeństwa chwytają się służby szpitalnej.

Siostry Felicyanki, pomimo najlepszej chęci służenia chorym, nie mają ani wprawy, ani sił po temu, z powodu złego pożywienia; odpowiedniejsze zatem dla nich stanowisko: krzewienie pierwiastkowej oświaty między ludem.

Siostry Miłosierdzia w Królestwie Polskiem, zajmują się: opieką około chorych, rozdawaniem lekarstw, kuchnią, apteką, pralnią i westyarnią. W szpitalach posiadających dobra ziemskie, jak szpital Dzieciątka Jezus i Św. Rocha, zajmują się gospodarstwem wiejskiem, ogrodowem i domowem.

W posłudze około chorych, słuchają tylko poleceń lekarza ordynującego na właściwej sali i lekarza naczelnego. Zażalenia z powodu niedokładności w opiece nad chorymi na Siostry miłosierdzia, lekarze ordynujący zanoszą do naczelnego lekarza, a ten czyni przedłożenia Siostrze przełożonej. Ustawa nie pozwala lekarzom ordynującym czynić przedłożeń, ani żadnych uwag wprost administracyi szpitalnej, lecz przez lekarza naczelnego i odwrotnie tą samą drogą załatwiają się stosunki między administracyą a lekarzami ordynującemi.

Siostry Miłosierdzia mają w swej opiece szpiżarnię, jestto jedyny środek dokładnej i sumiennej nad wiktuałami kontroli i pewność, że nic się nie zepsuje i nie uroni. Żywność dostarczają liweranci, przez licytacyę *in minus* odbiera ją od nich intendent lub ekonom, wraz z przełożoną Siostrą Miłosierdzia i z odbioru wraz z nią kwituje. Szafarka (jedna z Sióstr) czuwa nad szpiżarnią i wedle relewy sporządzonej przez naczelnego lekarza i podpisanej przez niego do kuchni wydaje.

Na 50 chorych jest jedna Siostra do opieki, jedna lub dwie (stosownie do obszerności szpitala) do kuchni, jedna do szpiżarni, jedna do apteki, jedna lub więcej do pralni. Oprócz nich przełożona. Administracyą szpitala od r. 1842, trudni się Rada opiekuńcza szczegółowa, z 5 lub więcej członków złożona, lekarza naczelnego, intendenta, a w wielkich szpitalach z Siostry przełożonej.

Posługacze, posługaczki, praczki, kucharki, felczery dyżurni, oraz lekarz dyżurny, albo lekarz naczelny, lub jego pomocnik i intendent, mają pomieszkanie, żywność, opał, światło w szpitalu.

Posługaczy przyjmuje intendent, kieruje zaś służbą bezpośrednio przełożona Siostra Miłosierdzia.

Urządzenie to okazało się bardzo praktyczne, tylko stosunki naczelnego lekarza z Radą opiekuńczą źle były określone, co dawało powód do różnych niedokładności w służbie. Obecnie, w przyszłym miesiącu ma być to zmienione, lekarz naczelny jako dyrektor szpitala odpowiadać będzie za część lekarską i administracyjną zarazem, lecz dodano mu opiekuna; niedokładne określenie obowiązków opiekuna w projekcie do ustawy, da powód do nowych niedokładności a może i niesnasków.

Zdaniem mojem należałoby tylko zmienić prezydującego w Radzie, a samą Radę zostawić; niezależność lekarza naczelnego jest konieczną, ale stosunki zarządu, stosunki z Siostrami Miłosierdzia, bez których się porządne szpitale nieobejdą nigdy, wymagają gremialnego zarządu, z kilku osób złożonego, niech więc w nim lekarz naczelny prezyduje, a niezawodnie cokolwiek nauka wymagać będzie dopełnionem zostanie, a administracya zbiorowa ułatwi stosunki z pojedyńczemi członkami szpitala i odpowiedzialność jednej osoby, a więc i arbitralność zniesie. Dotychczas na 100 chorych był jeden

---

Część literacko-artystyczna.

Z pamiętnika młodej mężatki.

4go września....

Nie lubię, żeby mię żałowano, i dla tego oburzyłam się postrzegłszy, jak nasz gość chciał podstępnie wedrzeć się w moje zaufanie. Ledwo zbliżył się do mnie, już zdawało mu się, że znalazł jakąś szczelinę w mem życiu, jakąś szczerbę w fortecy małżeńskiej, przez którą zamierzał opanować ją. Noc przynosząca uspokojenie, nie uspokoiła mię; jeszcze dziś rano przy śniadaniu myślałam o tem, i uzbroiłam się od stóp do głów, aby odeprzeć każdą zaczepkę lub demonstracyę, w jakiejkolwiek pokazałaby się formie. Dzięki Bogu, skończyło się tylko na kosztach przygotowania do tej walki. Kiedy przyszedł powiedzieć mi dzień dobry, zachował ją z wszelką przyzwoitością; widocznie nauczka moja w las nieposzła, zrozumiał ją — co mię ujęło, w ogóle bowiem mężczyźni (mówię o najdelikatniejszych) mają zbyt twardą skórę, aby mogli odbierać tak subtelne wrażenia.

Zaraz też dałam mu najzupełniejszą swobodę, w sposób najprostszy — zostawiłam go z Jasiem. Ponieważ to jego przyjaciel, niech się z nim bawi; nie jestem zazdrosną. Jednakowoż, po co on tu do nas przyjechał? Ciekawość w tym przypadku nie jest grzechem. Co go tu mogło przyciągnąć? Czy nasza okolica? Ależ to prawdziwy step: prócz łanów oziminy i jarzyny, po których zostały ściernie, wygląda ona jak olbrzymia szczotka... Prócz tej oazy cieniu i zieloności otaczającej nasz domek, reszta spalona i goła jak dłoń... Może to być poetycznie smętne — ale że nie malownicze ani powabne, to więcej niż pewna. Czy polowanie? Ależ tu właśnie niedostatek zwierzyny — jeżeli psy ekonomskie uduszą jakiego zajączka, to wielkie święto. Żeby choć jakie ruiny zamku pobliżu albo kurchany, myślałabym, że go zwabiła mania archeologicznych poszukiwań... Doprawdy w głowę zachodzę, co go mogło tu ściągnąć i czego on szuka, kiedy my sami nie możemy nic znaleźć...

Nie widzę zatem innego powodu, chyba, że jako kawaler pragnie z bliska przypatrzyć się idylli naszego domowego szczęścia we dwoje, w tym miłym domku otoczonym bukietem drzew zasłaniających z każdy strony widok na prozaiczne łany. Żyjemy tu prawdziwie dla siebie — horyzont wąski, ale nam wystarcza. Sąsiedztwa na kilka mil nie mamy żadnego, a z bliższymi, pomimo najlepszej chęci, żyć niepodobna. Cóż go więc sprowadza w ten zapadły podolski kąt? Od dwóch dni męczę się nad rozwiązaniem tej zagadki... Czyżby zbudziły się w nim dawniejsze wspomnienia? Czyżby odżyło uczucie raz pogrzebane? Boję się tego i bardzo boję... Mój Jaś pewnieby zaniepokoił się tem... gdyby tylko wiedział...

Wejdźmy w siebie, jak mawiała nieboszczka babunia. Ponieważ tak dla mnie jak dla niej myśl tylko wtedy staje się jasną i zrozumiałą, jeżeli jest tak dobrze sformułowaną, że napisać ją można, rozbierzmy zatem tę która mię tych niespokojności nabawia.

Podsumowawszy — na czem że się opierają te moje trwogi i podejrzenia? Naprzód na przeczuciach, które jak mgły poranne zkądeś się biorą, i znikają bez widocznej przyczyny. Od takich przeczuć nie jestem wolną. Jak wszystkie natury delikatne i wrażliwe, przed każdem zdarzeniem szczęśliwem czy nieszczęśliwem miewam tajemne ostrzeżenia; czuję, że mię coś spotka, choć nie wiem w jaki sposób. Przed zamążpójściem, nic mi niepowiedziano, że już układ nastąpił, nie myślałam nawet o tem — wtem widzę myszkę skaczącą po mojej gotowalni — coś to znaczy! pomyślałam. U księstwa był wielki bal w karnawał; miałam być na nim; matka moja rzekła do mnie: Zosiu! Staraj się być ładną, trzymaj się prosto! — A ja wnet dorozumiałam się z tych słów, że na tym balu los mój zdecyduje się. W rzeczy samej tam pierwszy raz tańczyłam z moim Jasiem. Na trzy tygodnie przed śmiercią mego ojca, miałam najwyraźniejsze ostrzeżenie we śnie, i byłam pewną tego nieszczęścia. Wszystko to tłumaczy się przez magnetyzm, jasnowidzenie duszy. — Jestem więc przeczuciową kobietą. I teraz doświadczam czegoś, z czego sobie nie umiem zdać sprawy. Dodajmy ów gest, owo spojrzenie pochwycone onegdaj — wszystko to może nie wystarcza, żeby go obwiniać o jakieś podstępne zamiary... o zapewne, że nie wystarcza!..

Odtąd, czyliż znachodzenie się jego względem mojej osoby przyczyniało się do ugruntowania tych podejrzeń, lub nie? Nie umiem tego powiedzieć. Dziś przy śniadaniu zajadał z ogromnym apetytem. Czy podobna mieć taki apetyt! Jeżeli, jak mówią, dobry apetyt bywa oznaką spokojnego sumienia, toby mówiło na jego korzyść; lecz i to wiadome, że zatwardziałość zbrodni godzi się także z żarłoctwem. Twardy żołądek i twarde serce może iść ze sobą w parze, potém zapalił cygaro. Jaś wziął się do fajki, i tak pojechaliśmy do młyna, który się stawia na rzece. Zbigniew ani mi ręki nie podał, ani mówił ze mną, ani nawet patrzał na mnie. Czyżby to onegdajsza nauczka tak skutkowała? czy też to manewr?

Za powrotem przyniesiono dzienniki i listy. Do mnie było aż trzy: jeden od Józi, w którym mi donosiła o swoim ulubionym pinczerze rozdartym przez psy; drugi od Henryni, która straciła starą ciotkę; a ostatni od Elizy, donoszącej o wielkiej katastrofie majątkowej, mąż jej stracił cały kapitał na upadku bankiera, któremu ślepo zaufał...

Pan Zbigniew zasiadł w fotelu z jedną, a mój mąż z drugą gazetą.... Zatopili się w polityce, a o mnie zapomnieli, jakby mię w pokoju nie było. Ja podobnież zatopiłam się w moich listach. Biedna Józia! jak ona wytrzyma bez tego pinczera, który był jej nieodstępnym towarzyszem.... Bardziej jednak żal mi Elizy... Smutna to rzecz znaleźć się w niedostatku, kiedy się żyło w obfitości.... Czytając te listy, nie mogłam się wstrzymać, żeby nie obserwować moich panów. Pan Zbigniew zasłonił się całkiem Gazetą.... Podeszłam ku oknu, aby przekonać się czy rzeczywiście czyta z takiem zajęciem? Rzeczywiście, nic a nic nie uważał na mnie. W tem mój Jaś zaczął coś mówić o rezolucyi, pan Zbigniew był przeciw niej. Zaczęli się sprzeczać.... Wyszłam ze salonu, nie zatrzymano mię.

Zdaje się, że spór polityczny trwał krótko. Stałam pod drzwiami w nadziei, że moja interwencya będzie potrzebną; atoli dyskusya się urwała, co mię zdziwiło niepomału, bo zwykle takie spory rozogniają się i kończą krzykiem.... W tem, cóż ja słyszę? Oto głos mego fortepianu! Pan Zbi-

przeznaczony lekarz, obecnie ilość łóżek na jednego lekarza wynosić ma 40, wszyscy lekarze obowiązani są do pełnienia służby kolejno (dyżur).

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 lipca.

⌗ Sytuacya staje się zewnętrznie groźną. Giełdy dały się wciągnąć w szał wojenny i kolosalnym odznaczyły się spadkiem. Renta paryska notowaną jest dziś 70·50; kurs podobny zaledwo podczas wojny zwykł się wydarzać. Nie znikła jednak jeszcze nadzieja utrzymania pokoju; przeciwnie wierzą w tutejszych wysokich kołach finansowych silnie, że zrzeczenie się dobrowolne korony przez księcia Leopolda, położy kres wszelkim sporom. Anglii zależy wiele na utrzymaniu pokoju, i Austrya niezaniecha działać przeciw kandydaturze Leopolda, jako prowadzącéj do krwawych starć. Francuzi spodziewają się, że król Wilhelm zakaże po prostu księciu Leopoldowi przyjąć koronę hiszpańską. Nie poprzestaną oni na zapewnieniu Prus, że w całéj téj sprawie nie biorą udziału i że król Wilhelm nie jest głową familii Leopolda. Mówią oni, że Leopold jest poddanym pruskim i że król zezwolił na kandydaturę jego. Wczoraj z rana nadeszła do Saint-Cloud pierwsza depesza pruska, nie zawierała ona jednak nic coby Francuzów zadowolić mogło. Depesza mówi, że dynastya pruska nie identyfikuje się bynajmniéj z kandydaturą Leopolda. Treść tę można było przewidzieć i wątpię czy rychło ogłoszoną zostanie owa depesza, będąca zimną odpowiedzią na energiczny język rządu francuskiego. Bismark jest obecnie w Ems, tam zapewne rzecz rychło się rozstrzygnie. Spodziewać się należy, że sprawa załatwioną będzie pokojowo, bardziej pokojowo, niż ministerstwo spraw zagranicznych przypuszcza. Niektóre dzienniki paryskie lubują się w przesadzaniu uzbrojeń Francyi. Zaprzeczyć zapewne nie można, że Francuzi i dziś już dość są uzbrojeni i znaczne oddziały wojska wysyłają na granicę, lecz i Prusy od chwili zajścia luxemburskiego nie mniej są uzbrojone. Baterye ich są ukompletowane, a urządzenie armii dozwala w 48 godzinach w marsz ją wyprawić. Jeden jeszcze fakt niechaj świadczy, jak przezornie Prusy przystępują do rzeczy. Przed pięciu już tygodniami ściągnięto korpus pod Trewirem. Dziwiono się sile owego korpusu nawet w Paryżu, lecz manewra jesienne służyły za pokrywkę ukrytej myśli i Francuzi nie troszczyli się tem dalej; dziś dopiero istotny plan tej koncentracyi wyszedł na jaw.

Wiedeń 12 lipca.

(*H.*) Sytuacya jest ciągle naprężona i groźna. Odpowiedź pruska nadeszła do Paryża na sommacyę francuską jest wymijającą. Ks. Gramont natarczywie domaga się jasnego i kategorycznego oświadczenia i postawił termin, który według najnowszych wiadomości dziś popołudniu ubiega. Każdy, choćby miał jak najbardziej wygórowane zdanie o znaczeniu sporu o kandydaturę ks. Hohenzollerna na tron hiszpański, przyznać musi, że natarczywość i pośpiech w działaniu gabinetu francuskiego każą się domyślać, iż Francya pragnie wojny i radaby jak najprędzej stoczyć walkę, aby nie zostawić Prusom czasu do uzbrojeń. Lecz jeżeli wszelkie oznaki nie mylą — Prusy również na wszystko są przygotowane. Faktem jest, że hr. Bismark dotąd nie wydalił się z Varzina. Ponieważ trudno przypuścić, aby polityk tak biegły, jak kanclerz pruski, lekceważył sytuacyę dzisiejszą, przeto nasuwa się sama przez się myśl, że hr. Bismark rozdawszy wszystkie role i przygotowawszy wszystko nawet na wypadek wojny, spokojnie używa wywczasu w swoim zamku wiejskim. W tem zachowaniu się hr. Bismarka więcej czuć próżności, aniżeli spokoju i pewności siebie; dogadza to dumie tego niezwykłego męża, że — gdy cały świat się trzęsie z trwogi — kanclerz pruski przypatruje się zdala z letniej swej siedziby powszechnemu zamieszaniu. To pycha *junkra* pruskiego, ale na wielką skalę.

W kombinacye — czy Prusy ustąpią — trudno się zapuszczać, skoro telegraf zapewne dopiero w ciągu 24 godzin uwiadomi was o rezultacie somacyi francuskiej. W tutejszych sferach dyplomatycznych wątpią, czy Prusy ulegną presyi rządu francuskiego; wcale się tego nawet nie spodziewają.

Telegramy z Pragi i Pesztu donoszą o wielkich zakupnach tamże koni, siana, owsa, i zboża na rachunek rządu francuskiego. Telegramy ze Stambułu mówią o zbrojeniu się Turcyi, a depesze z Kopenhagi o zapale, jaki panuje między wojskami duńskiemi w skutek wiadomości, że wojna między Prusami a Francyą jest prawdopodobną.

To, co piszą o zbrojeniu się Austryi, o gromadzeniu wojsk w Galicyi, o wielkim obozie pod Krakowem lub podjęciu robót fortyfikacyjnych w wąwozie pod Jabłonką, należy do rzędu bajek, w jakie obfituje każda chwila tak krytyczna, jak obecna. Wszystkie te wieści Austryi dotyczące, mają swe źródło w prawdziwej wiadomości, że monarchia austryacko-węgierska musiałaby porzucić neutralność swoję w razie jakiejś dywersyi ze strony Rosyi na korzyść Prus, w razie walki ostatniego mocarstwa z Francyą.

Sekretarz ambasady francuskiej baron Bourgoing, wyjechał wczoraj z Wiednia do Paryża.

Niemacie wyobrażenia, co się tutaj wczoraj działo na giełdzie. Hałas, tartas — jak w dniu sądu ostatecznego. Papiery pospadały i szły znowu w górę o 20 lub 30, a nawet 40 złr. Przez „Strauchgasse" wieczorem przejść było niepodobna. Giełdziści opanowali wczoraj bióro telegraficzne, tak iż parę godzin czekać musiał, kto chciał telegram wysłać bądź prywatny, bądź polityczny. Matadorowie giełdowi, mieszkający w swych letnich pałacach na wsi, cały dzień przepędzili w mieście wśród ciągłego niepokoju, ciągłej gorączki. Depesze z bióra korespondencyjnego i dzienniki rozrywano formalnie. Pytasz się giełdzisty: co się stanie na przypadek wojny, skoro dziś już taki rwetes, a odbierzesz odpowiedź: „Niepewność gorsza, jak wojna". I ma racyę. Z wojną każdy się liczy — niepewność sytuacyi wyzyskują tylko pewne uprzywiliowane koterye. Skutki już widoczne. Bankier Gross, który uchodził za pana milionowego, kazał oświadczyć, że płacić nie może. Długi jego wynoszą około ½ miliona. Upadek domu tego powiększył jeszcze chaos. Z tem wszystkiem giełda tutejsza wcale nie ocenia sytuacyi, lecz każdą wieść, choćby najnieprawdopodobniejszą przyjmuje spadkiem lub podwyżką papierów, jak to się wczoraj wieczór stało. Mówiono, że kortezy odrzuciły kandydaturę ks. Hohenzollerna, a wiadomo, że kortezy zbierają się dopiero d. 22 b. m.

Nie ulega już prawie żadnej wątpliwości, że rząd austryacko-węgierski na ogłoszenie dogmatu o nieomylności odpowie przywróceniem *placetum regium* i szczegółowym zakazem obwieszczenia dogmatu rzeczonego w krajach monarchii austryacko-węgierskiej. Powiadają, że episkopat węgiersko-austryacki zgadza się z tem postępowaniem rządu. Znaczącym w tym względzie jest list rzymski wczorajszego *Volksfreundu*, organu arcybiskupa Rauschera, który wspomina o niebezpieczeństwach grożących kościołowi katolickiemu w Niemczech i w innych krajach wskutek uchwalenia nowego dogmatu i o spełnieniu obowiązku ze strony mniejszości soboru, która nie milczała, kiedy mówić jej wypadało.

Telegram dzisiejszej południowej *Nowej Pressy* ze Lwowa mówi o agitacyach rosyjskich podczas burd ulicznych przeciw żydom we Lwowie. Z źródła innego również mnie dziś zapewniają o tych agitacyach. Wartoby to sprawdzić na miejscu i śledzić za rzeczywistymi sprawcami owych smutnych zamieszek.

P. S. Wieczorne dzienniki mówią o zakupnie żyta i mąki w Węgrzech na rzecz rządu pruskiego, a *Nowa Presse* przynosi alarmującą wiadomość, że powołano wszystkich w Austryi bawiących landwerzystów pruskich, aby jak najspieszniej powrócili do domu.

Warszawa 10 lipca.

Wiecie, żeśmy mieli uroczystości z powodu pobytu Cara. Wrzawy jednak wielkiej nie było, bo car przejeżdżał prawie wśród pustych ulic, zapełnionych tylko wojskiem krzyczącem: hura! Potem były iluminacye oświecające puste trotoary i uroczystości wojskowe, na których literalnie prócz wojska nikogo nie było. Car zwiedzał gimnazyum żeńskie. Nigdy on nie opuszcza sposobności przyjrzenia się uczennicom, ofiarowując cukry dla tych, które mu się podobają. Jest to z góry idąca demoralizacya młodych dziewcząt, którą ze szczególną pieczołowitością popiera tutejszy zarząd szkolny.

Odkrycie pomnika napełniło mieszkańców żałobą. Opowiadają u nas, że Car na audyencyi przyjmował wszystkich adjutantów feldmarszałka Paskiewicza, a w ich liczbie i syna zmarłego dymisyonowanego i zostającego w niełaskach jenerał-adjutanta. Młody Paskiewicz przybył na audyencyę po cywilnemu, co Cara oburzyło — dla tego też mówił ze wszystkiemi, a do niego dopiero przy wyjściu skierował te słowa: widzisz pan, jak ja nie zapominam usług oddanych mnie i ojczyźnie. I ja nie zapominam, odparł sucho i zimno Paskiewicz. Car wpadł we wściekłość i żałował tylko, że nie może ukarać winnego; a nie mógł z powodu uroczystości odkrycia pomnika staremu Paskiewiczowi.

Ogromnie tu surowo słuchano egzaminów z rosyjskiego języka i moskiewskiej historyi. Wszędzie za język rosyjski zatrzymywali przejścia do klas wyższych. W gimnazyum na rogu placu S. Aleksandra i Alei Ujazdowskiej, tylko 8 uczniów dostało patent na czterdziestu kilku zdających. W niższych klasach profesor ruskiej historyi Semiganowski wszystkim bez wyjątku uczniom zatamował możność przejścia do klasy wyższej, za co przez swych uczniów zbitym i oplwanym został przed samym gmachem szkolnym, w chwili, gdy wsiadał do dorożki, u potem jeszcze w czasie drogi skaleczony rzucanemi za nim kamieniami. Smutny ten wypadek sprowadził wydalenie 8 uczniów, zanotowanych przez inspektora. Semiganowski dostanie dymisyę, a wielu nauczycieli przenoszą na inne posady. W innem gimnazyum surowość w egzaminach z rosyjskiego języka i historyi była tak wielką, że Wiłujew w to się w mięszał i kazał kilkunastu uczniom udzielić patenta.

Podobnie ostro słuchał z rosyjskiego w uniwersytecie Kopyłow, a na każdym fakultecie język rosyjski rozstrzyga o uzdolnieniu ucznia w swoim zawodzie.

Ruch wyborczy.

Rzeszów 12 lipaa.

(*S.*) Dziś na rannej naradzie przedwyborczej wyborców wielkich posiadłości dawnego obwodu Rzeszowskiego po przemówieniu pp. hr. St. Tarnowskiego i hr. Ludwika Wodzickiego ustąpili od kandydatury na posłów do sejmu pp. Kellerman i Doliński, na rzecz powyższych kandydatów, którzy też zostali obrani. Tak więc Rzeszowskie będzie godnie reprezentowane przez swoich trzech posłów pp. Czerkawskiego, Tarnowskiego i Wodzickiego.

Lisko 10 lipca. W Lisku został obrany posłem z mniejszych posiadłości Jwan Kerepin włościanin z Żerniczki 108 głosami. Hr. Edmund Krasicki miał głosów 49; ksiądz Leszczyński dziekan ob. gr. głosów 16, między temi 10 głosów księży ob. gr., którzy byli wyborcami; p. Mieczysław Treter głosów 4; Żurowski, ks. dziekan ob. gr. Karpiński i ksiądz Biega pr. łaciński z Zagorza po 1 głosie; 19 głosów wirylnych 3 wyborców z gmin nie głosowało; 8 właścicieli tabularnych miało nie być przez namiestnictwo w *Gazecie Lwowskiej* wykazanych i zabrakło im czasu do reklamowania. Kandydatem komitetu wyborczego był hr. Krasicki; lecz dwie partye agitowały, podając, za najważniejszy powód przeciw jego wyborowi, że jako prezes Rady powiatowej posyła egzekucye i karnych posłańców do gmin, drogi w swem terytoryum nienaprawiających. Szczególny to zarzut ze strony inteligencyi, która najbardziej się zawsze uskarża na zły stan dróg. Radzono chłopom, by jeźli nie zechcą wybrać kandydata popieranego przez powyższe partye, raczej na chłopa dawali głosy niż na prezesa Rady powiawej.

Posłem z większych posiadłości obwodu Lwowskiego wybrany został p. Weissmann, właściciel Dawidowa, 24 głosami przeciw 4.

W obwodzie Stanisławowskim otrzymali większość na przedwyborczem zgromadzeniu Paweł Skwarzyński i Rylski.

Kraków 12 lipca. N. Pan mianował pod d. 6 b. m. dyrektorem dyrekcyi powiatowéj skarbowéj we Lwowie z tytułem i stopniem starszego radzcy skarbowego, Antoniego Tittla, dotychczasowego starszego gremialnego radzcę skarbowego i dyrektora dyrekcyi skarbowéj w Brodach, starszym radzcą gremium dyrekcyi skarbowéj krajowéj we Lwowie.

— Minister sprawiedliwości nadał posadę adjunkta sądu powiatowego w Makowie auskultantowi Mieczyławowi Michniewiczowi.

Lwów 12 lipca. Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybranym został jednogłośnie na następny rok szkolny, X. Franciszek Kostek, Dr teol., profesor teologii pastoralnej.

Szef namiestnictwa zamianował Teofila Zawadowskiego praktykanta sądowego i ukończonego prawnika Leopolda Dzbańskiego, adjunktami konceptowymi przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Dyrekcya skarbowa we Lwowie mianowała przy urzędach podatkowych poborcami 3ej klasy: kontrolorów: Walentego Rodenwalda i Wojciecha Użarskiego, a kontrolorami 1ej klasy: Wilibalda Śleczkowskiego, 2ej klasy Franciszka Koppa z Węgier, tudzież Antoniego Cieplińskiego i Józefa Załuskiego; oficyałów Józefa Neuwirtha i Zygmunta Michalewicza, wreszcie oficyałami: asystentów Emila Korytowskiego, Karola Hohenbergera, praktykantów Franciszka Żurawskiego, Władysława Ludkiewicza, Kornela Budzynowskiego i Franciszka Wernera.

Mianowani są podporucznikami rezerwy w piechocie liniowej kadeci pułku Kellnera: Edward Sumper, Aleksander Balko, Włodzimierz Komarnicki, Mieczysław Małachowski, Adolf Jorkasz-Koch, Franciszek Nowicki, Rudolf Schwarz, Franciszek Wolski, Karol Morawetz, Stanisław Wikowski, i Tomasz Mańkowski. W jeździe Włodzimierz Zgórski, kadet pułku ułanów Arcyksięcia Karola i Antoni hr. Wodzicki, z pułku ułanów Franciszka Józefa.

Gaz. Lwowska z poniedziałku pisze:

Z przyjemnością donieść dzisiaj możemy, że miasto nasze zaniepokojone powtarzającemi się przez trzy noce zbiegowiskami i ekcesami ulicznemi, dzięki współdziałaniu i usilniejszemu wpływowi samego obywatelstwa na uśmierzenie rozbudzonych namiętności, wróciło znowu do zwyczajnej i powszechnie pożądanej spokojności.

W myśl wyrażonego w ostatnim numerze *Gazety Lwowskiej* zdania, zebrała się w sobotę w południe Rada miejska i wyznaczyła z swego łona osobny komitet, który na siebie przyjął zadanie, udziałem swoim wspierać usiłowania władzy bezpieczeństwa. Zarządzeniom tym powiodło się wprawdzie w sobotę wieczór przeszkodzić szerzeniu się zgiełków ulicznych i ekscesów swawolnej gawiedzi, mimo to jednak dopuściła się zgraja niesforna już późno w nocy wybijania szyb w niektórych miejscach, zbezczeszczenia cmentarza żydowskiego i niecnego napadu na szpital żydowski; w skutek czego c. k. Dyrekcya policyi spowodowaną się widziała wydać dnia wczorajszego odezwę z oznajmieniem, że odtąd gdy użyte dotychczas łagodniejsze środki nieodniosły pożądanego skutku, organa bezpieczeństwa z całą stanowczością wystąpią przeciw wszelkim zbiegowiskom i użyją nawet w razie potrzeby siły zbrojnej gwoli przywrócenia porządku. Obywatelstwo z swojej strony z uznania godną gorliwością poparło to energiczne wystąpienie władzy, i dzięki temu chwalebnemu współdziałaniu, które według zapatrywania rządu w chwilach politycznego rozdrażnienia zawsze najskuteczniej wpłynąć może na uśmierzenie namiętności, już wczoraj wieczór i przez noc całą panował wzorowy porządek i spokój w całem mieście.

Zachowanie się c. k. Rządu wobec tych wypadków doznało tak w opinii publicznej jak i w dziennikach miejscowych rozmaitego ocenienia, a to w miarę stronniczych zapatrywań się politycznych.

Chcąc jednak to zachowanie się rządu bezstronnie i przedmiotowo ocenić, należy sobie uprzytomnić istotną sytuacyę.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że punktem wyjścia i głównym powodem ostatnich rozruchów był rezultat dokonanych dnia 7 b. m. wyborów do sejmu. Skonstatowanem jest, że zbiegowiska i excesa jakie po wyborach nastąpiły, nie były wyłącznie samoistnem dziełem zuchwałych uliczników, ale oraz dalszym ciągiem namiętnej agitacyi wyborczej, która po dokonanym akcie wyborów, przeniosła się na ulicę, i jako taka znalazła odgłos w dziennikach miejscowych.

Wobec tego namiętnego starcia się obozów stronniczych, bezstronne i tylko bezpieczeństwo ogółu na celu mające zachowanie się rządu nie zadowolniło i nie mogło zadowolnić obustronie. I tak, kiedy *Dziennik Lwowski* w stronniczem uniesieniu swojem nie wahał się pomawiać władzę miejscową o rozmyślne prowokowanie rozruchów, *Dziennik Polski* z swej strony niemniej namiętnie domagał się od rządu bezwzględnego i doraźnego postępowania. Rząd idąc za jednym lub drugim kierunkiem byłby objawił stronniczość, niezgodną ze stanowiskiem i powagą władzy, która jakkolwiek mocno ubolewając nad smutnemi ekscesami; i takowe ciągle według możności odpierając nie mogła przecież spuszczać z oka właściwej cechy tych zajść odnoszącej do obopólnego roznamiętnienia stronnictw politycznych, i dlatego czuła się w obowiązku postępowania z największą oględnością.

Więc także tylko w stronniczem uniesieniu mógł *Dziennik Polski* w wczorajszym artykule wstępnym utrzymywać, że rząd krajowy tak postępując „miał rozkaz z Wiednia, patrzeć przez palce na wszystko (!) co się stało, albo uczynił to sam z nieudolności." Wszak i *Dziennikowi Polskiemu* nie może być tajnem, że tam, gdzie z powodu ruchu wyborczego tłumy roznamiętnione zalegają place i ulice, doraźne wystąpienie władzy po myśli „*Dziennika Polskiego* łatwo doprowadzić by mogło nawet do krwawego starcia, a w takim razie *Dziennik Polski* z powodów, których łatwo się domyśleć, użyłby może faktu takiego starcia, jako argumentu do wywnioskowania tej samej powyższej konkluzyi.

Faktem jest pocieszającym, że poczynione zarządzenia odniosły skutek pożądany i spodziewać się należy, że po ukojeniu się rozbudzonych ostatniemi wyborami namiętności politycznych, wobec środków przygotowanych ze strony władzy bezpieczeństwa za współdziałaniem obywatelstwa, nie powtórzą się już gorszące sceny, których widownią była w przeszłym tygodniu stolica kraju.

W końcu możemy podać do wiadomości, że mimo trudności jakie zachodziły co do pojmania sprawców i przewodników wspomnionych ekscesów w samym ciągu zbiegowisk, przyaresztowano już kilku, i cała czynność władzy bezpieczeństwa zwróconą jest obecnie na wyśledzenie reszty winnych, aby ich oddać sądowi karnemu.

Wiedeń 12 lipca. Prócz Bukowiny, gdzie dopiero dzisiaj zaczynają się wybory w okręgach wiejskich, wszystkie prowincye monarchii austryackiej dokonały już wyborów do sejmu częścią zupełnie, częścią w pojedynczych grupach. Z dotychczasowych rezultatów widać, że dwa sejmy dotychczas wiernokonstytucyjne, złożone teraz będą z większości narodowej, względnie zaś klerykalnej, a mianowicie sejm w Dalmacyi, gdzie narodowcy (Sławianie) o kilka głosów przewyższać będą stronnictwo autonomiczne i sejm w Voralbergu, gdzie pomimo, że dopiero odbyły się wybory z okręgów wiejskich, już zapewnioną większość ma stronnictwo klerykalne. Stronnictwo klerykalno słowiańskie w Dalmacyi zamyśla, jak powiadają dzienniki wiedeńskie, agitować przeciw obesłaniu Rady państwa. Jeźli przeto, czego się obawiać należy, także część stronnictwa włoskiego obierze drogę abstencyi, natenczas rząd byłby w swych nadziejach zawiedzionym, obiecywał bowiem Słowianom swe poparcie pod warunkiem, że wyślą deputowanych do Rady państwa. Stosunek stronnictw w sejmie dalmackim, będzie następujący: 24 Słowian, 16 Włochów i 2 głosy wirilne; okręgi wiejskie i Izby handlowe wybrały Sławian, tylko miasta i Włosi opodatkowani wysoko, a należący do stronnictwa autonomicznego wybierali wierno-konstytucyjnie.

W okręgach wiejskich w Istryi i Gorycyi wybrano powiększej części nowych deputowanych.

— Wczoraj oczekiwano w Wiedniu państwowego ministra skarbu p. Lonyaya. Jak słychać ma w tych dniach odbyć się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza; w kołach, które to bliżej obchodzi, krąży pogłoska, że wezwani być mają na tę konferencyę prócz hr. Beusta, także baron Kuhn minister wojny i pp. Lonyay, hr. Potocki i hr. Andrassy.

— *Tagespresse* podaje telegram z Pragi, według którego ajenci pruscy zakupują w Czechach bardzo energicznie konie i owies.

Królestwo Polskie.

Wyszedł nowy ukaz komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem o spłacie czynszów wieczystych i innych powinności, obciążających własność ziemską a nie podchodzących pod ukazy o uwłaszczeniu i zniesieniu stosunków dominialnych w miastach. Ukaz ten, który poniżej w całości podajemy, stawia dwie głównie ważne zasady: 1sze Każdemu dzierżawcy wieczystemu służy prawo spłacenia czynszu wieczystego i nabycia posiadłości gruntowej na własność; 2 za ustępowane prawo wieczystej używalności gruntu, właściciel może pobierać jedynie wynagrodzenie pieniężne.

Pierwsza zasada zastosowaną została na podobieństwo obowiązującego w Królestwie art. 530 kodeksu cywilnego, stanowiącego prawo wykupu wszelkiej renty wieczystej i dozwalającego na określenie warunków spłaty w terminie, który nie może przechodzić 30 lat, pod zagrożeniem nieważności umowy. Według tego art. 530 k. c. ułożone są przepisy umów wieczysto-dzierżawnych na gruntach nie podpadających pod ukaz o uwłaszczeniu z 3 marca 1864 r. i ukaz o zniesieniu stosunków dominialnych w miastach z 9 listopada 1866 roku. Umowy wieczysto-dzierżawne są dozwolone, ale są spłacalne i nie mogą podawać dłuższego terminu spłaty nad lat 30.

Druga niemniej ważna zasada, jest wzbronienie ustanowienia przez umowę pańszczyzny lub innych powinności w naturze; a to celem przeszkodzenia powrotu w przyszłości stosunków dominialnych. Prawo nie powiada co się stanie w razie przekroczenia tego zabronienia, wszakże gdy prawo nie oznacza żadnej kary, wynikać się zdaje z ducha ustawy, że wszelka podobna umowa zostanie unieważnioną.

Według ustawy ulegają spłacie: laudemia, robocizny za umówioną raz na zawsze opłatą, robocizny lub udzielanie podwód, czynsze wieczyste itp. jako też wynagrodzenie za prawa ograniczające własność jak prawo rybołostwa lub polowania Sposób oznaczenia ceny spłaty jest w ustawie bliżej opisany.

Trzecią zasadą ważną w ustawie określoną, jest wzbronienie wydzierżawienia na przyszłość gruntu z terminem dłuższym nad lat 24; dotychczas wolno było wydzierżawiać na lat 99. Jest to ograniczenie zbyt wielkie prawa rozporządzalności swą ziemią i nie odpowiadające stosunkom ekonomicznym kraju, potrzebującego poprawy gospodarstw, co często dopiero przez długoletnie dzierżawy, staje się możliwem.

Nie mniej fatalny wpływ wywrze, usunięcie spraw z wykupu wieczystych czynszów pochodzących, z kompetencyi zwykłych sądów, a przeniesienie tych spraw na władze włościańskie to jest na komisarzy włościańskich w pierwszej instancyi i komisye włościańskie w apelacyi. Wprawdzie jest to przepis tymczasowy, ale właśnie cała waga jego leży w dzisiejszych okolicznościach, w rozwiązaniu umów legalnie zawartych, wymagających sumiennego ocenienia praw dotychczasowych właścicieli, czego po komunistycznych komisarzach rządowych spodziewać się nie można. Zniesienie owych zabytków pańszczyznianej epoki jest bardzo słuszne, ale powinno nastąpić według sądowego ocenienia, jeżeli dobrowolny układ nie przyjdzie do skutku.

Nakoniec zwrócić należy uwagę na wyrażenie § 20 ustawy, że sprawy ztąd wynikające, poruczają się miejscowym władzom włościańskim, do czasu reorganizacyi wydziału sądowego. Jest to pierwsza urzędowa zapowiedź reorganizacyi sądowej w Królestwie.

Ukaz rzeczony brzmi jak następuje:

W wykonaniu Najwyżej zatwierdzonej uchwały Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z dnia 5 maja 1870 r. o spłacie czynszów wieczystych i innych powinności, obciążających posiadłości gruntowe niepodchodzące pod przepisy Ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, i ukazu najwyższego z d. 28 października (9 listopada) 1866 roku, o zniesieniu stosunków dominjalnych w miastach, Komitet Urządzający postanowił i stanowi:

---

gniew gra,... gra prześlicznie!... Co za delikatne dotknięcie, jaka znajomość muzyki.... Trwało to z godzinę. Mój Jaś posunął grzeczność do wysokiego stopnia; on taki nieprzyjaciel muzyki, siedział i słuchał... Czemuż ze mną tego nie robi: ilekroć siądę do fortepianu, albo uśnie, albo ucieknie....

Uważałam, że pan Zbigniew wszystko grał z pamięci; wybór kawałków świadczył o jego wysokiem znawstwie i wybornym smaku.... Już chciałam wpaść do salonu, aby się lepiej przysłuchać jego graniu. Po krótkim namyśle zaniechałam tego. Może to łapka na mnie? Któż to wie? Przecież ta muzyka nie dla przypodobania się memu mężowi? Widocznie chce mię zwabić, oczarować; a jażbym miała pomódz mu do zwycięztwa? Mój panie! gruby to fortel.... Chcesz grać, graj sobie.... Jednak stoczyłam ze sobą trudną walkę!

Scena ta nie miała żadnych następstw. Zdaje mi się, że niesłusznie posądziłam go.... Pan Zbigniew wstał od fortepianu i wyszedł. Mój mąż widząc mię wchodzącą do salonu po zostawioną tam robótkę, rzekł z łagodnym wyrzutem:

— Moja duszko! zdaje mi się, że z naszym gościem obchodzisz się nie powiem niegrzecznie, lecz trochę za zimno; Zbigniew, wyborny chłopiec; kocham go bardzo, a jeżeli tobie się nie podobał, przypisz sobie nie jemu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KONKURS NA KANDYDATÓW

do zwiedzenia

zagranicznych seminaryj nauczycielskich.

Rozliczne są tory oświaty, lecz nie na wszystkich równo bliskie jej cele. Szkoła publiczna jest niewątpliwie najprostszą do niej drogą. Wszelkie inne szerzenia wiedzy sposoby zostają daleko za nią. Wszelako i szkoła, jeżeli dopiąć ma swego trudnego zamiaru, obliczać się powinna z właściwością swych wychowanków, i do niej stosować naukę treścią i formą. Szkoła, urzeczywistniająca wielkie swoje zadanie, winna być narodową. Biada narodowi, który w lekceważeniu tej prawdy wodze szkoły niebacznie z rąk swoich wypuszcza. Dwakroć biada temu, który odzyskawszy utracony kierunek wychowania, nie czyni wszelkich wysileń ku nadaniu mu narodowej podstawy.

Kiedy Rzeczpospolita polska, przez wiekowe wychowania swego zaniedbanie i zupełne w końcu tegoż zwichnięcie, do upadku się chyliła, najznakomitsi i najlepsi jej synowie postanowili ocalić ją, zastosowaną do potrzeb ducha narodu edukacyi przemianą. A jakkolwiek usiłowania ich nie zdołały już odwrócić ciosu zgotowanego krajowi zbiegiem wrogich wypadków, przecież dziełem trzeciego maja ocaliły one wobec historyi dobre imię narodu. W uchwalonych zaś i następnym pokoleniom do pielęgnowania przekazanych nowych wychowania zasadach, wystawiła Komisya edukacyjna narodowi, jakby ów far zdala mu świetlejący, który kołatanej burzami nawie ojczystej ocalenie miał zwiastować.

Gdy po upadku kraju pamiętne w zaczątkach wieku naszego polityczne wstrząśnienia sprowadziły częściowe kraju odbudowanie, znów gorliwość obywatelska dźwigała przedewszystkiem zaniedbaną w ziemiach odzyskanych oświatę, reorganizując szkoły zgodnie z potrzebami narodu.

Dziś skutkiem wewnętrznego Rakus przeobrażenia zapiał kur umysłowej swobody i temu odłamowi dawnej Polski, w którym oświata więcej niż gdziekolwiek była upośledzoną, a nawet z umysłu krzywioną. I znów rzetelni kraju reprezentanci poczęli się upominać przedewszystkiem o stosowniejszy szafunek najcenniejszem dobrem kraju, o reorganizacyę szkół odpowiednią rzeczywistym ducha narodowego potrzebom.

Owocem tych usiłowań jest dzisiejsza Rada szkolna krajowa, w której naród przed trzema laty mniemał widzieć zwiastunkę nowej ery w najważniejszej ducha swego czynności. Dziś niestety przekonywa on się coraz jawniej, że zabiegami swemi dodał on jedynie nowe kółko do zużytej wychowania machiny, której ruch przeto niemniej gnuśnym pozostał.

Prawda, że Rada wzięła na siebie trudny obowiązek przeistoczenia edukacyi w duchu potrzeb narodu. Ależ tem samem nastręczał on jej sposobność tem gorliwszej w podjętym kierunku pracy. Gdyby Rada, pomna swego wysokiego powołania, szczerze do niej była się zaraz zabrała, naród dziś mógłby już oglądać niejakie tej pomyślnej zmiany owoce. Ale jakżeż srodze zawodzi go to sprawiedliwe życzenie, jakże boleśnie dotykać go musi oczywiste przez tęż instytucyę lekceważenie wielkiego jej zadania, jakże nie ma on utwierdzać się w przekonaniu, że najważniejsza z spraw jego nie zbliża się do zamierzonego kresu, a nawet od niego oddalać się zdaje, skoro wszystko co Rada przedsiębierze, ma na sobie cechę niepewności, wahania się, połowiczności a poniekąd nawet wsteczności. Trudno bowiem dać nazwę reorganizacyi wychowania w duchu potrzeb kraju temu żółwiemu, jakby zaklętemu bawieniu Rady w obcych formach i zasadach, których niestosowność względem nas już tylokrotnie wykazano, których okropne skutki na nas samych tak jawnie się okazują.

Rzecz ta, o ile wiemy, w głównym onej odcieniu, jest przedmiotem rozprawy, czytanej w Towarzystwie naukowem krak., do której też czytelników naszych odsyłamy. Tu jedynie, w dowód twierdzeń powyższych, rozbierzemy jeden z ostatnich aktów Rady, ogłoszony świeżo w dziennikach, jako konkurs na kandydatów z przeznaczeniem zwiedzenia zagranicznych seminaryj nauczycielskich.

Oto pierwszy jego ustęp:

„Rada szkolna krajowa, uzyskawszy z funduszów krajowych kwotę 2000 złr. do rozporządzenia, postanowiła wysłać czterech nauczycieli do najcelniejszych seminaryów nauczycielskich w Prusiech, Saksonii, Bawaryi i Szwajcaryi."

Cel tego wysłania określa Rada w drugim ustępie konkursu jak następuje:

„Nastręczając na tej drodze nauczycielom krajowym sposobność dokładnego zbadania zagranicznych zakładów nauczycielskich tak pod względem ich wewnętrznego urządzenia, zakresu i rozkładu nauk, jako też metody i praktycznego jej zastosowania, pragnęłaby Rada szkolna krajowa pomnożyć liczbę specyalnie, w tym kierunku ukształconych nauczycieli, których wiedzę i doświadczenie nabyte praktyką w seminaryach najcelniejszych, mogłaby przy urządzeniu seminaryów krajowych z korzyścią dla kraju spożytkować."

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

1) Wszelkie posiadłości ziemskie: folwarki, kolonje, osady młynarskie, karczemne itp., będące własnością miast, kas miejskich i różnych instytucyj, jak również i osób prywatnych, a znajdujące się w wieczysto-czynszowem posiadaniu i użytkowaniu na zasadzie umów wieczysto-czynszowych, emfiteutycznych i tym podobnych nazw, mogą być przez wieczystych dzierżawców nabywane na zupełną własność przez spłatę, podług poniższych przepisów.

2) Wieczystym dzierżawcom domów, fabryk i wszelkich zabudowań, wzniesionych na cudzym placu za umową wieczysto-dzierżawną, na gruntach niepodchodzących pod przepisy najwyższych ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. i z dnia 28 października (9 listopada) 1866 r., bez względu na to, czyją są one własnością, służy prawo nabycia tych gruntów na własność, przez spłatę czynszów wieczystych z nich uiszczanych, na zasadzie niniejszych przepisów.

3) Dozwala się zawierać umowy wieczysto-czynszowe na przyszłość, lecz dzierżawcy wieczystemu służyć będzie prawo spłacenia czynszu wieczystego i nabycia posiadłości gruntowej na własność, gdy tego zażąda.

4) Nie wzbrania się określenia w umowie wieczysto-czynszowej warunków i terminu spłaty, lecz termin ten nie może być w żadnym razie dłuższym nad 30 lat, od daty zawarcia umowy. Wszelki przeciwny temu warunek uważany będzie za nieważny.

5) Za ustępowane prawo wieczysto-czynszowej używalności gruntu, właściciel gruntu ma prawo pobierać od dzierżawcy wieczystego jedynie wynagrodzenie pieniężne, tj. opłatę dzierżawną. Ustanowienie pańszczyzny lub jakichbądź innych powinności w naturze, jako stosunków wieczystych, odtąd zostaje wzbronionem.

6) Jeżeli warunki spłaty określone są w umowie wieczysto-czynszowej, spłata dokonywa się ze ścisłem zastosowaniem się do tejże umowy.

7) Jeżeli warunki spłaty nie zostały określone w umowie wieczysto-czynszowej, określenie takowych pozostawia się dobrowolnemu ułożeniu się stron. Gdy zaś układ dobrowolny do skutku nie dojdzie, spłata dokonaną będzie podług przepisów zawartych w artykule 9.

8) Przepisy te stosują się i do tych mieszkańców miast, którym z mocy art. 11 i 12 najwyższego ukazu z dnia 28 października (9 listopada) 1866 roku, o zniesieniu stosunków dominjalnych w miastach służy prawo spłacenia gruntów obciążonych wieczysto-czynszowemi zobowiązaniami kontraktowemi.

9) Z pomiędzy powinności uiszczanych właścicielowi gruntu przez dzierżawców wieczystych, ulegają spłacie następujące:

a) czynsze wieczyste w pieniądzach tak stałe, jako i ulegające oznaczeniu w pewnych terminach;

b) daniny wieczyste, osep, robocizna dodatkowa i udzielanie podwód na korzyść właścicieli;

c) robocizny odbywane za jednakową, raz na zawsze ustanowioną opłatą;

d) laudemia opłacane właścicielowi gruntu przy przejściu wieczystej dzierżawy od jednego posiadacza do drugiego;

e) jednorazowe wyższe czynsze, pobierane po upływie pewnej liczby lat, pod tytułem „*grosza bożego*".

Uwaga. Oprócz powinności wyżej wymienionych, spłacie podlegają wszelkie ścieśnienia w użytkowaniu (prawo polowania, rybołostwa itp.), ustanie których z przejściem tytułu własności na wieczystego dzierżawcę czyni uszczerbek poprzedniemu właścicielowi spłacanej posiadłości, i które mogą być obliczone na pieniądze, stosownie do art. 11. niniejszych przepisów.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca. Loterya fantowa na rzecz ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności przyniosła wczoraj pożądany rezultat, albowiem niemal wszystkie losy rozkupiono. Wprawdzie publiczność nie zebrała się licznie, lecz osoby przybyłe do ogrodu strzeleckiego w zamiarze nie tak wygrania fantów, jak przyniesienia zasiłku ubóstwu, rozebrały między siebie losy, co nietylko przypisać należy temu ich uczuciu miłosiernemu, lecz oraz staraniom pań sprzedających bilety loteryjne.

— Wczorajsze zupełne zaćmienie księżyca, którego środek przypadał o godz. 11 min. 4 w nocy, dało się przy zupełnie pogodnem niebie obserwować dokładnie, gołem nawet okiem. Tarcza księżyca ciemno-miedzianej barwy, świeciła tylko brzegiem przez odbicie się światła, była bowiem zupełnie zasłoniętą. W teleskopie znać było nierówności płaszczyzny księżyca przez cieniowanie barw na jego tarczy. Kalendarz Czecha, z którego zamieściliśmy daty początku, środka i końca zaćmienia, mylnie takowe podał, trzymając się zegaru berlińskiego, zapewne bowiem daty te były wyjęte z jakiego kalendarza berlińskiego; a przecież bliżej było zapytać o to profesora astronomii w Krakowie, chociaż może łatwiej przepisać z drukowanej książki. Podczas zaćmienia niebo całe było zasiane gwiazdami, a nawet droga mleczna widoczna.

— D. 10 b. m. umarła w Krakowie obywatelka z Wołynia Olimpia z Miecińskich Piotrowska, licząc lat 40.

— W dniach 4, 5 i 6 b. m. odbywały się popisy publiczne w szkole głównej na Kazimierzu wobec licznie zaproszonych gości i rodziców młodzieży szkolnej, a między obecnymi byli Dr Majer prezes Tow. nauk., rektor uniw. Dr Skobel, X. Serwatowski, p. Hip. Witowski, wydawca „Mrówki", Dr Adryan Baraniecki, Dr Oettinger, Dr Samelson, radca Mendelsburg, p. Deiches i t. d. Obecność ich świadczy, że publiczność krakowską tak chrześciańską jak żydowską obchodzi szkoła kazimierska, która ma zadanie krzewić oświatę pomiędzy najniższemi warstwami ludności żydowskiej. Rezultat egzaminu był wyborny. Obecni uznawali trafność i dokładność, z jaką młodzież obojej płci, osobliwie zaś dziewczęta odpowiadały na wszystkie pytania tak z języków, jak z rachunków i geografii; poznać było z tych odpowiedzi, że młodzież pojmowała i zrozumiała to co jej było wykładanem. Szczególniej zwróciły na siebie uwagę swoją czystą polską wymową jak i rozwinięciem umysłowem uczennice klas drugiej, trzeciej i czwartej. W końcu młodzież odśpiewała dosyć udatnie pieśni szkolne, potem odbyło się losowanie nagród pieniężnych ofiarowanych corocznie przez Dr Warschauera i p. Salomona Deichesa na rzecz ubogiej a celującej pilnością młodzieży, a p. Hipolit Witowski rozdawał ofiarowane przez „Towarzystwo Mrówki" nagrody w książkach, tym uczniom i uczennicom, którzy w nauce języka polskiego najbardziej się odznaczali.

— Dzisiejszej nocy młodzi ludzie J. St. i K. C. zostali przytrzymani przez patrol, gdy wybijali szyby w domu pod L. 251 przy ulicy Żydowskiej. Lubo ulica zowie się żydowską, jako w dawnych wiekach zamieszkała przez żydów, wybicie okien nie ma żadnego związku z ucichłemi już napaściami na Izraelitów. Osoba zamieszkała w domu pomienionym, została zraniona w rękę. Również patrol aresztowała tej nocy trzech psotników, którzy za Nową Bramą przy plantacyach wywrócili stragan przekupki.

— Opuściła świeżo prasę komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego p. n.: *Po ślubie* dedykowana p. Helenie Chłapowskiej.

— W Stanisławowie położono d. 6 b. m. kamień węgielny pod budowę nowego ratusza. Obrząd ten poprzedzony był nabożeństwem, skąd udano się w uroczystym pochodzie na miejsce budowy. Dr Ignacy Kamiński miał mowę stosowną do okoliczności. W otwór kamienia węgielnego włożono spisaną na pargaminie kartę pamiątkową i monety tegoroczne tudzież stare znalezione w tem miejscu przy wybieraniu ziemi.

— W Ostryni w powiecie Tłumackim odebrał sobie życie na noclegu u pewnego wieśniaka Franciszek Radziszewski z Terespola, wychodziec, znękany nędzą i chorobą.

— Od 16go lipca zaprowadzony zostaje w Alwerni urząd pocztowy dla posyłek listowych i wozowych i utrzymywać będzie z urzędem pocztowym w Krzeszowicach codzienne związki. Również z tym dniem wchodzą w życie urzędy pocztowe w Rożnowie pod Zabłotowem, w Krępnie pod Zmigrodem i w Jedliczu pod Krosnem.

— N. 25 *Dziennika Literackiego* mieści w sobie: „Sprawa pisowni"; przez Wład. Sabowskiego; — „Przysięga Jadwigi" powieść Am. Achardа, przeklad z francuskiego (c. d.); — „Satyra" przez Leonarda Sowińskiego (c. d.); — „Prace sejmów polskich w ogóle, a w szczególe usiłowania sejmu czteroletniego o dobrobyt ludu w sprawie włościańskiej podjęte" (dok.) przez W. A. Maciejowskiego; — „Przegląd literacki;" — Przewodnik przez Władysława Nehringa; — „Nowe książki.

— **Rzeszów** 12go lipca.

(*S*) Wczoraj rano odbył się w Głogowie pogrzeb Wincentego Grodeckiego ucznia 8ej klasy tutejszego gimnazyum, młodzieńca pełnego nadziei, który chorym będąc, nie mógł się poddać popisowi dojrzałości. Dnia 8go b. m. umarł w naszem mieście właściciel domu i były kupiec bławatny p. Herman Praschil.

— Pociąg pocztowy z Edynburga do Londynu uszkodzony został d. 10 b. m. Zginęło 5 osób, 23 było ranionych.

— Dnia 12 lipca pogoda; termometr w cieniu doszedł do + 28°.0 od + 13°.6 R. Barometr stoi na równi; rano dnia 13go lipca stan jego był 326.37, termometru + 16°.6 R. Wiatr cichy wschodni.

— We czwartek dnia 14 lipca, Śgo Bonawentury doktora wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 lipca.

(*Obraza honoru.* — Ciąg dalszy). — Po oddaleniu się z sali sądowej Dra Wyrobka i p. Ark. Kleczewskiego, a zatem po skończeniu sprawy co do redakcyi „Djabła", zapytuje przewodniczący p. Gackiego czy artykuł umieszczony w „Kraju" on ogłosił i czy on jest autorem „Ogłoszenia" w N. 5 „Djabła".

P. Gacki odpowiedział twierdząco.

Wtedy zabrał głos obrońca oskarżonego Dr Jakubowski, i po dłuższem motywowaniu postawił wniosek, ażeby Sąd *zaraz* orzekł przedawnienie sprawy p. Gackiego i ażeby w tym celu p. Kluczycki jako *świadek* był przesłuchanym.

Stanowczo sprzeciwiał się temu Dr Markiewicz i p. Kluczycki. Po dłuższej dyskusyi, w której po kilkakroć obie strony jako też i ich obrońcy udział brali, Sąd oddalił się do drugiej sali, a powróciwszy po kilkunastu minutach orzekł, że zarzut przedawnienia jest na czasie, ale rozstrzygnięcie przedawnienia nastąpić może dopiero *na końcu rozprawy*; następnie że p. Kluczycki ma być przesłuchanym jako świadek w sprawie przedawnienia.

Tutaj rozpoczął Dr Jakubowski dochodzenie przedawnienia sprawy i opierał się w swojej przemowie na już przesłuchanych w toku śledztwa świadkach Dra Grzywińskiego i p. Józefa Jahna, następnie na tem, że p. Gacki każdy numer „Djabła", a mianowicie 5ty przesłał p. Kluczyckiemu do Krzeszowic, a oprócz tego rozrzucił dziesięć egzemplarzy w Krzeszowicach między swoich znajomych, ażeby w danym razie gdyby list ofrankowany pocztą nie doszedł, przecież p. Kluczycki przynajmniej u swoich znajomych w Krzeszowicach mógł ogłoszenie przeczytać.

Przesłuchaniu tychże świadków sprzeciwia się p. Kluczycki, zwracając uwagę Sądu, że najprzód powinien p. Gacki wyłuszczyć dowody, jakie ma na to, że egzemplarz przysłany mu do Krzeszowic otrzymał, że otrzymany czytał, lub jaki inny egzemplarz u kogo innego w owym czasie czytał; w końcu jednak przemówienia zezwala p. Kluczycki na przesłuchanie świadków.

Dr Grzywiński zeznał, że albo w dniu 21 sierpnia 1869, tj. w dniu kiedy inserat w „Kraju" wydrukowano, lub też najwięcej w dwa lub trzy dni po ogłoszeniu inseratu „Kraju", spotkał p. Kluczyckiego we drzwiach sklepu p. Fuchsa i zapytał go, czy wie jakie wrażenie zrobił ten odpis listu umieszczony w „Kraju".

Po kilku pytaniach tak ze strony Dra Jakubowskiego jako też Dra Markiewicza i p. Kluczyckiego, sąd odebrał przysięgę od p. Grzywińskiego.

Drugim powołanym świadkiem jest p. Józef Jahn, który zeznaje, że najwięcej 23go lub 24go sierpnia 1869, tj. w 3 lub 4 dni po umieszczeniu odpisu listu p. M. spotkał p. Kluczyckiego i pytał go, czy wiadomo mu o liście umieszczonym w „Kraju", a p. Kluczycki odpowiedział mu twierdząco. I od tego świadka sąd odebrał przysięgę.

P. Kluczycki przyznaje, że czytał inserat w „Kraju" umieszczony dawniej, niż 6 tygodni wstecz od dnia wniesienia skargi. Oświadcza jednak, że o „Ogłoszeniu" w 5tym numerze „Djabła" dopiero 18go września dowiedział, albo też później z rozmowy z p. Powidajem.

Dr Jakubowski stawia następnie wniosek, ażeby wezwano do rozprawy p. Powidaja, a może w ten sposób będzie można dojść, kiedy p. Kluczycki czytał „Ogłoszenie" umieszczone w „Djable".

Sąd zgadza się na to i posyła po p. Powidaja, który jednakowoż nic stanowczego nie zeznał; dla tego Sąd uchwalił nie odbierać od niego przysięgi.

Na tem kończy się przesłuchanie świadków co do przedawnienia.

Przechodząc do sprawy głównej tj. do wydalenia się p. Małuji z Krzeszowic wzywa Sąd hr. Adama Potockiego już w śledztwie powołanego na świadka.

Hr. Adam Potocki opowiada przebieg sprawy od spotkania się z p. Małują w ogrodzie w Krzeszowicach aż do ostatniej chwili o ile ta rzecz jest mu wiadomą. Przyznaje, że mówił z p. Małują, że obiecał protegować go względem otrzymania jakiej odpowiedniej posady dla niego, następnie, że po scenie zaszłej z p. Kluczyckim zrzekł się opieki nad p. Małują, dalej, że nie oświadczył jakoby p. Małuja miał się wydalić z lazaretu, a wreszcie, że 5ty Nr. „Djabła" czytał dopiero w październiku.

Oprócz tego odpowiada świadek na kilka pytań tak Dra Jakubowskiego jakoteż Dra Markiewicza i p. Kluczyckiego, poczem Sąd odebrał od niego przysięgę.

Następnym świadkiem w akcie oskarżenia powołanym jest p. Józef Majewski z Krzeszowic, który wysłany był od hr. Adama Potockiego, ażeby sprawdził zajście jakie miał p. Kluczycki z p. Małują, a zarazem, aby oświadczył p. Małuji, że hr. Adam Potocki odmawia mu dalszej swej opieki.

Zeznanie p. Majewskiego okazuje, że hr. Adam Potocki nie chciał natychmiast wydalić z lazaretu p. Małuji i niby jako wniosek dodał p. Majewski, aby sobie p. Małuja miejsca szukał. — Świadek złożył przysięgę.

Następnie odczytuje przewodniczący list p. Małuji, i zeznanie p. Romańskiego jako obecnego w chwili, kiedy wszedł p. Kluczycki do bióra swego i zastał tamże siedzącego p. Małuję.

Po przesłuchaniu świadków i po odczytaniu odnośnych protokółów, przemówił p. Jakubowski i wykazał sprzeczności, jakie w samych zeznaniach p. Kluczyckiego i z zeznaniami innych świadków zachodzą.

P. Kluczycki wymijająco odpowiada na zarzut Dra Jakubowskiego, że list pisany do hr. Potockiego przez niego nic o uzdolnieniu p. Małuji nie mieścił, jedynie tylko zawiera przebieg rozmowy z p. Małują.

Na inne zaś pytanie Dra Jakubowskiego tj. jak się wytłómaczy p. Kluczycki z tego, że powiedział, iż o „ogłoszeniu" w „Djable" dowiedział się dopiero 18go września, gdy tymczasem ze słów p. Powidaja wnioskować należy, że skoro o tem z nim rozmawiał musiał już poprzednio ten artykuł czytać, albo go też słyszeć.

P. Kluczycki oświadcza, że to co mówił z p. Powidajem odnosiło się do inseratu w „Kraju" nie zaś do ogłoszenia w „Djable."

Po kilku uwagach tak Dra Jakubowskiego jakoteż Dra Markiewicza zapytuje sędzia przysięgły p. Świerzyński p. Kluczyckiego kiedy się dowiedział, że p. Gacki umieścił artykuł w „Kraju" i że p. Gacki jest autorem artykułu w „Djable?"

P. Stanisław Kluczycki oświadcza, że dopiero w październiku.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Konkurs o nagrodę.

Znajomość szkodliwych zwierząt, a mianowicie owadów, jest rolnikowi niezbędnie potrzebną. Zmuszony ciągle prawie walczyć z niemi, bronić się od ich napaści, potrzebuje on w świeżej zawsze mieć pamięci to wszystko, co nauka i doświadczenie pod względem rozpoznania ich natury i środków zaradczych wskazują. Wiadomości te w dziełach obszernych lub w obcych językach ściśle naukowo traktowane, lub po pismach peryodycznych, broszurkach szczegółowych rozrzucone, nie łatwo są dla ogółu gospodarzy przystępne. Zawarte w nich opisy, bez podania środków zaradczych, często bez wyobrażeń przedstawiających naocznie i dokładnie kształty i przemiany szkodników, mniejszą przynoszą korzyść; wśród mnogiej albowiem ich liczby, rozpoznanie właściwe z ogólnego teoretycznego tylko określenia, dla mniej z naukami przyrodniczemi obeznanych, ponajwiększej części bywa niemożliwe. Zebranie przeto w jednę całość opisu wszystkich szkodników nawiedzających nasze pola, łąki, sady i ogrody, we wszystkich peryodach życia roślin, od ich zasiewu aż do sprzętu spostrzeganych; opisanie ich krótkie, treściwe, charakterystyczne, w sposób do każdego pojęcia przystępny, a objaśniony jak największą ilością rycin jak najwierniej naturę przedstawiających, uszykowane tak, aby z zupełną łatwością w każdej chwili w właściwem miejscu znaleść je można, słowem utworzenie dziełka o szkodnikach i sposobach przeciw nim zaradczych, któreby było podręcznem i do użytku ogółu gospodarzy zastosowanem, jest potrzebą, która każdemu gospodarzowi uczuwać się daje.

Pragnąc niedostatkowi w tej mierze zaradzić i uzyskawszy na ten cel stosowny od Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa zasiłek pieniężny, Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, zgodnie z wnioskami komisyi w celu zbadania szkodników i środków zaradczych zawiązanej, ogłasza niniejszem konkurs na napisanie dziełka w języku polskim o krajowych zwierzętach a mianowicie owadach szkodliwych i zaradczych przeciw nim środkach, przeznaczając nagrodę złr. 600 w. a. za pracę, która przez komisyą z ludzi fachowych złożoną za najlepszą uznana zostanie.

Ubiegający się o tę nagrodę winni dopełnić następujących warunków:

Nie trzymając się systematycznych, naukowych układów, czy to pod względem roślin czy zwierząt, ale biorąc raczej za podstawę działy i grupy gospodarskie roślin uprawianych na polach, łąkach, w ogrodach i sadach, i przechodząc je szczegółowo, opisać przy każdej szkodniki jej właściwe, z dołączeniem rycin dających wiernie i żywo ich wyobrażenie, a gdzie objaśnienie dokładne przedmiotu wymaga, z dołączeniem również przedstawienia obrazowego w jaki sposób uszkodzenie rośliny zrządzone zostaje. Przy każdym winny być podane wszelkie środki zaradcze próbowane, wyróżniając przedewszystkiem skuteczne.

Opisy charakterystyczne powinny być ile możności treściwe, a zarazem przystępnie skreślone, aby ile można całe dziełko nie przeniosło 8 do 10 arkuszy druku; wraz z krótkiem zagajeniem, które w ogólnych uwagach o szkodliwości zwierząt i owadów, przyczynach ich rozmnożania się i środkach tępienia, obejmować winno i wzmiankę o tych zwierzętach, ptakach i owadach, które za pożyteczne uznane zostały i raczej na ochronę ze strony gospodarza zasługują: mniej z nich znane w rycinie przedstawić należy.

Gdyby ze względu na obszerność dziełka lub krótkość czasu opracowanie owadów lasom szkodliwych, przynajmniej najszkodliwszych gatunków nie dało się wykonać, dział ten pominięty być może; co wszakże na ocenienie pracy konkursowej przeważnego wpływu nie wywrze.

Terminologia ma być ile możności utarta i łatwa, a oprócz nazw naukowych obejmować także nazwy ludowe, z dodaniem również nazw łacińskich i niemieckich.

Prace opatrzone godłem, wraz z kopertą opieczętowaną, mieszczącą wewnątrz nazwisko i zamieszkanie autora, a zewnątrz to samo godło co na rozprawie, mają być nadesłane pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego najpóźniej do dnia 1 stycznia 1871 roku. Uznana za najlepszą przez Sędziów których Komitet ze znawców powoła, otrzyma nagrodę złr. 600 w. a. i zostanie własnością Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które jej wydanie zarządzi.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego.
Kraków dnia 1 Lipca 1870.

H. Wodzicki. Prezes. — *J. M. Jawornicki.* Sekretarz.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go lipca.

HOTEL SASKI: Elisse Kołdasin radzca kolegialny, Teodor Tilin pułkownik rosyjski, Wiktor Gracer radzca dworu z Rosyi, Jan Jurkowski właściciel dóbr z Siedlec, Łukasz Kruczyno z Brześcia Litewskiego, Ludwik Hassman z Złoczowskiego, Konstanty hr. Ożarowski ze Lwowa, J. Morchonowicz właściciel dóbr z Kongresówki, S. Poteski z synem z Rokitiw, Piotrz Ruddki z żoną i familią właściciel dóbr z Kongresówki, X. Matuszewski z Kongresówki, Leon Gradomski z Warszawy, Adolf Fidelski, Franciszek hr. Łubiński właściciel dóbr z Wielkiej Kazimierzy, Józefa Boguszowa właścicielka dóbr z Smarzowa, W. Gasseau z Francyi, Janowa hr. Tarnowska z familią właśc. dóbr z Dzikowa, Emilia Czarnowska z córką z Warszawy, Marya Emingerowa z córką z Wiednia, Władysław Dąbski właściciel dóbr z Wojnicza, Dr Michał Trusz z żoną i familią ze Lwowa, Edward Jeney z Wiednia, Mateusz Rotwand z Warszawy, A. Mikulska z synami z Litwy, Jan Georgewicz z Wiednia, F. Mikulska wł. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Stanisław Homolacz właściciel dóbr z Galicyi, Józef Baum wł. dóbr z Kopytówki, J. Günter właściciel dóbr z Galicyi, Fr. Russyan z Kongresówki, A. Ligaszewski.

HOTEL POLLERA: Hr. Wallis jenerał z Tarnowa, Suchodolski pułkownik i Eresz pułkownik z Tarnowa, L. Has kupiec z Berna, F. Klepetac kupiec z Pragi, G. Lombardo z Mesyny, F. Munk kupiec z Frankfurtu, K. Tomanek z Wiednia, F. Tarnawski z Wiednia, R. Bogowolski z Warszawy, J. Kelman kupiec z Tarnowa, H. Fusch z Berlina, J. Jeniger kupiec z Prus, Z. Janta z Galicyi, T. Chwalibóg z Oświęcimia, L. Rylski wł. dóbr z Galicyi, hr. Jabłonowski wł. dóbr z Galicyi, Kornel Godlewski z Kongresówki, C. Pokorny kupiec z Opawy, M. Kerestes z Węgier, A. Karwicki z Kongresówki, F. Serda ze Lwowa, Kosielski z Podola, J. Beryański właściciel dóbr z Zagorzan, J. Lewin ze Lwowa, Z. Siemoński z Kongresówki, W. Schiller kupiec z Wrocławia, Ś. Janga kupiec z Lipska, hr. Walewski właś. dóbr z Grüben.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Posady: Trzech weterynarzy (po 400 złr.) z siedzibą w Brodach, Zbarażu i Husiatynie; podania do Namiestnictwa po 10ty sierpnia. — Oficyała poczt (700 złr.; kaucya 600 złr.); podania w 4 tygodniach od 26 czerwca do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Licytacye: Do 16 sierpnia oferty w Przemyślu na dostawę materyału do gościńców w okręgu przemyskim, cena skarbowa 14,695 złr. w. a.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ems 12 lipca. Bar. Werther wyjechał wczoraj do Paryża.

Paryż 11 lipca. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego ks. Gramont rzekł, iż rząd pojmuje niecierpliwość Izby i kraju a podziela to zajęcie; wszelako niepodobna udzielić stanowczych decyzyj rządu. Rząd oczekuje odpowiedzi pruskiej, od której postanowienia jego zależeć będą. Dotychczas wszystkie gabinety zdają się podzielać uprawnienie naszych skarg. Rząd spodziewa się, że wkrótce zaspokoi niecierpliwość; ale dziś odwołuje się do patryotyzmu zdrowego zmysłu politycznego Izby, prosząc jej, aby poprzestała na tem niedokładnem udzieleniu. Arago pyta Gramonta, czy zapytania wyszłe ze strony gabinetu francuskiego odnoszą się jedynie do szczególnego przypadku ofiarowania ks. Leopoldowi kandydatury. Jeżeliby jednak zapytania te zawikłały się, bylibyśmy zmuszeni, rzekł Arago, uważać je za pozór do wojny. Gramont wstrzymał się od odpowiedzi.

Paryż 11 lipca. Jenerał Fleury donosi z Petersburga, że Car nagania postępowanie Prus w kwestyi hiszpańskiej i zastrzega się przeciw wszelkiej solidarności i wszelkim z góry powziętym postanowieniom w tej sprawie. Włochy i Austrya zgadzają się pod względem utrzymania neutralności w razie wojny, dopóki takowa toczyć się będzie między Francyą a Prusami, co jest bardzo prawdopodobnem.

Paryż 11 lipca popołudniu. Telegramy z Ems do bankierów paryskich robią nadzieję, że król wzdryga się prowadzić wojnę z powodu jednego z członków familii. Hr. Bismark bawi od wczoraj w Ems.

Florencya 11 lipca wieczór. Na posiedzeniu Izby Miceli, Corte, Nicotera i Oliva interpelują rząd o Hiszpanię i Rzym, tudzież z powodu oświadczenia Olliviera i kilku członków francuskiego ciała prawodawczego. Minister Visconti Venosta odpowiada: Rozprawy nad polityką zagraniczną nie są w porę. Złoży on krótkie oświadczenie, które jak mniema, zaspokoi interpelantów, iż się zrzekną rozpraw. Co do słów przypisywanych Ollivierowi (iż Włochy jeszcze nie ustalone), Gramont oświadczył posłowi włoskiemu, iż wersya dzienników jest niedokładna. Co do okupacyi francuskiej, minister mówi, że rząd nie sądził, aby chwila obecna była stosowną do stawienia takiego pytania. Dotychczas gabinet nie prowadził w tej mierze rokowań. Rząd domaga się pod względem czasu i nagłości, aby mu pozostawiono wolność działania, na jaką pozwalają okoliczności.

Pod względem zawikłań wywołanych kandydaturą Hohenzollerna, minister mówi, że rząd włoski połączył usiłowania swoje z państwami najbardziej dbałemi o pokój Europy, albowiem najgłówniejszy interes Włoch jak i ogólny interes Europy polega na utrzymaniu pokoju. Ponieważ układy prowadzą się, przeto ze względu tak na wewnętrzne jak i zewnętrzne stosunki nie można brać tego przedmiotu pod rozbiór szczegółowy. Nagłość wymaga też, aby wyczerpać rozprawy nad ustawami finansowemi. Minister niechce odpowiadać przed uchwaleniem ugód o koleje żelazne, wyjąwszy w przypadkach nieprzewidzianych.

Miceli obstaje przy swojem żądaniu, Izba wszelako nie pozwala dalszego rozbioru interpelacyi. Wszyscy poprzedni interpelanci tudzież Rattazzi upierają się przy prawie odpowiedzenia na uwagi ministra.

Nicotera pyta jeszcze: czy rząd wspiera Francyę w jej postępowaniu w taki sposób, jak to twierdzi telegram. Przyznaje on słuszność odroczenia rozpraw nad kwestyą rzymską. Visconti odpowiada mu powołując się na powyższe słowa swoje. Corte przyjmuje do wiadomości oświadczenia ministra pod względem mowy Olliviera; i na tem zakończono ten epizod.

Konstantynopol 11 lipca. Pojednanie między Sułtanem a Wicekrólem Egipskim jest faktem. Kwestya kapitulacyj w Egipcie napotkała we Francyi na nieprzewidywane przeszkody. Halim pasza, brat wicekróla, mianowany ministrem bez teki.

Dzienniki urzędowe berlińskie zamieszczają następującą notę, którą telegrafowano równocześnie po całej Europie:

„Ministeryum spraw zagranicznych przesłało reprezentantom Związku w Niemczech uwiadomienie, że rządy związkowe, a mianowicie rząd kr. pruski wstrzymywał się od wszelkiego wpływu na wybór króla Hiszpańskiego, i na ewentualne tego wyboru przyjęcie albo odrzucenie, tudzież nadal wstrzymywać się będzie, sprawa ta bowiem zawsze tylko poczytywaną jest za sprawę obchodzącą wyłącznie Hiszpanię i osobiście kandydata mającego być niebawem wybranym; tak też była ona traktowaną, jak tego wymaga samo poszanowanie niepodległości Hiszpanii. O tem wszystkiem zawiadomiono rząd ces. francuski, jakkolwiek szczegółowym i poufnym rozbiorom stanął na przeszkodzie ton, w którym sprawę tę przedstawiali w izbie ministrowie francuscy."

Wobec wyzywającego języka *Pays*, który mówi, że gotowe jest jarzmo kaudyńskie, przez które Prusacy przejść muszą bez wojny albo z wojną — powiada *Nordd. allg. Ztg*, że nie ma co odpowiadać na przechwałki dziennika grającego może na spadek giełdy, lecz język ten nie wiele różni się od języka, jakim przemawiał minister Grammont w ciele prawodawczem, bo ten zamiast wyjaśniać rzecz, wyzywał Prusy. Źle go obsługuje p. Mercier w Madrycie, skoro go nie pouczył, że Prusy nie miały żadnego wpływu na obsadzenie tronu hiszpańskiego; jeżeli zaś to wiedział, to powinien także wiedzieć, że Prusy nie mogły stawiać temu przeszkód bez upokorzenia się. Prusy nie mają obowiązku oddawać Francyi przysług w Madrycie, a wątpliwem jest prawo ich wstrzymania ks. Leopolda od przyjęcia tronu. Znaczy to wywrócić świat do góry nogami żądając takich rzeczy od Prus i to opryskliwie; znaczy to szukać kłótni tam gdzie nie ma przyczyny do sporu, a niech się ks. Gramont zastanowi wprzódy, jeżeli taki był jego zamiar.

Tyle urzędowy organ pruski; półurzędowa *Gazeta krzyżowa* tak mówi:

Francya nie mogąc podołać na drodze dyplomatycznej, używa groźby i grozi Hiszpanii, jeźli kortezy wybiorą królem ks. Leopolda; grozi Prusom, jeżeli go dopuszczą na tron, i mniema, że znajdzie poparcie Europy. Jeżeli Francya ma prawo rozrządzać tronem hiszpańskim, wtedy jest chyba zwierzchniczką Hiszpanii; wszelako sam rząd francuski oświadczył, iż szanuje orzeczenie narodu hiszpańskiego i dla tego nie pozwoli, aby obce jakie państwo osadzało tam króla na tronie. Jest to przeto przyznanie zasady nieinterwencyi, a Europa powinna użyć tej zasady nawet przeciw Francyi. Francya bowiem jedynem jest państwem, które rości sobie prawo rozrządzania tronem hiszpańskim. Rzeczywiście grozi ona, jeźli kandydat nie spodoba się jej, a przeto wywiera nacisk, aby powołano na tron takiego, coby się jej podobał. Żąda więc Francya, aby Hiszpania i Prusy służyły jej interesowi. Europa ma w tem rozstrzygać.

Taka jest treść artykułu *Gaz. Krzyżowej.*

Europa jeszcze nie rozstrzyga, bo dotychczas nie było mowy o zwołaniu kogresu lub konferencyi europejskiej.

Zachodzi pytanie: czy państwa południowo niemieckie czułyby się obowiązane iść w usługi pruskie, skoroby wojna wybuchła z Prusami z powodu Hiszpanii nie zaś Niemiec?

Powyższe oświadczenia rzucają światło na zapatrywanie się rządu pruskiego; pozwalają zatem wnosić, na czem opierać się będzie pismo, które miało odejść z Ems do Paryża. Rozbiór to teoretyczny kwestyi, ale w faktycznem położeniu wymijającą odpowiedź motywuje. Telegramy paryskie prześcigają dzienniki; dla tego te ostatnie nic nie przynoszą uwagi godnego, wyjąwszy, że ton ich wskazuje, iż Francya nie da się zbyć lada czem, lecz domagać się będzie kategorycznej odpowiedzi. W tem leży groźba wojny. Telegramy madryckie wskazują, że panuje tam obawa, a że wszyscy kandydaci, nawet Montpensier, radzi się, aby kandydatura Hohenzollerna spełzła na niczem, przeto wyjąwszy rejenta a przedewszystkiem Prima, słabe tam znajduje projekt pruski poparcie.

W parlamencie angielskim zajmowano się ważną kwestyą przymusu szkolnego. Rząd przez usta ministra Forstera uznał potrzebę obowiązku, lecz niechciał przystać na przymus, uważając konieczność znalezienia drogi pośredniej dla pojednania potrzeby społecznej z zasadą wolności. Pozostawić rad tę sprawę lokalnym instytucyom autonomicznym i radom szkolnym. W takiej pośredniej drodze Izba uchwaliła przymus względny 230 głosami przeciw 92.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 13 lipca w południe. *Tagespresse* żywi przekonanie, iż postawa Austryi tylko tak długo neutralną być może, dopóki wojna ograniczy się na Prusach i Francyi; gdyby jednak jakie trzecie państwo chciało przystąpić do działania, postawa Austryi musiałaby być wziętą na nowo pod rozwagę.

Peszt 13 lipca godz. 1.50 poł. (*prywatna*). Stronnictwo Deaka odbyło wczoraj naradę. Rząd zapytany przez Pulskiego oświadczył, iż ministrowie podaliby się do dymisyi, gdyby jedna część stronnictwa głosowała z opozycyą nad kwestyami głosów wirilnych, organizacyi miast i władzy żupanów. Po tem oświadczeniu rzekł Pulski, że w obecnem położeniu ze względu na stosunki zewnętrzne należy wspierać rząd bezwzględnie (*quand même*). Konferencya stronnictwa przyjęła to postanowienie.

Berlin 13 lipca. Bióro telegraficzne Wolffa rozesłało telegram donoszący: Odpowiedź, jaką Benedetti otrzymał w Ems, jest w głównej treści równobrzmiącą z zarysem noty ministerstwa spraw zagranicznych do reprezentantów Związku północnego w państwach niemieckich (notę tę daliśmy w przeglądzie na początku. *Red.*)

Paryż 12 lipca. *Figaro* zamieszcza telegram z Mulhouse z d. 11 b. m., który donosi, że do Lörrach (w Badeńskiem, nad Renem naprzeciw Bazylei) przybywają oficerowie pruskiego sztabu głównego, celem przygotowania obozu na 25,000 wojska. — Renta o godz 6ej wieczór 69·85, gdyż pomimo zrzeczenia się ks. Hollenzollerna, trudności nie są uważane jako uchylone.

Paryż 13 lipca. Wczoraj w ciele prawodawczem Duvernois zażądał pozwolenia na postawienie interpelacyi o warunkach uniknięcia powrotu zawikłań z Prusami.

Do chwili oddania dziennika na prasę kursa telegraficzne nie nadeszły.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.
Antoni Kłobukowski.

PLAN JAZDY
wyłącznie uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej
ważny od dnia 1 Maja 1870 r. do dalszego rozporządzenia.

(881-1-6)

Z Wiednia do Krakowa.

Stacye:	pociąg posp. N. 1	pociąg osobo. N. 7	pociąg osobo. N. 9	pociąg mięsz. N. 31
	z rana	z rana	wiecz.	noc
Wiedeń	10.30	8.—	8.30	5.—
Floridsdorf	10.40	8.13	8.45	5.19
Gänserndorf	11.16	9. 1	9.35	6.31
Lundenburg	12.27	10.29	11.13	8.52
Prerau	2.49	2. 7	2.30	1.25
Schönbrun	4.36	4.16	4.57	5. 2
Oderberg	4.55	4.40	5.25	5.49
Dziedzice	połączenie do Berlina	6.39	7.19	8.38
Oświęcim		7.17	7.58	9.34
Trzebinia		8. 3	8.47	10.37
Kraków przychodzą		9. 5	9.52	11.59

Połączenia:
Pociąg 7 w Prerau z pociągiem 811 i 812 kolei północnej mor.-szląz. z Berna i do Berna.
Pociąg 9 w Trzebini łączy się z pociąg. do Warszawy.
W Gänserndorf łączy się pociąg 16 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga dla pasażerów II i III klasy.
Pociąg 33 w Trzebini z pociągiem 733 z Mysłowic
„ 37 w Trzebini „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 2	pociąg osobo. N. 8	pociąg osobo N. 10	pociąg mięsz. N 32
	z rana	z rana	po poł	z rana
Kraków		6. 3	3.33	10.10
Trzebinia		7.16	4.53	11.46
Oświęcim		8. 3	5.45	12.51
Dziedzice		8.42	6.35	1.43
Oderberg	11.10	10. 9	8.28	3.49
Schönbrun	11.32	10.45	9. 2	4.43
Prerau	1.19	1.56	11.31	8.10
Lundenburg	3.29	5.12	2.47	12.30
Gänserndorf	4.40	6.37	4.23	2.42
Floridsdorf	5.14	7.20	5.11	3.46
Wiedeń przychodzą	5.23	7.32	5.23	4.—

Połączenia:
Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 812 kolei północnej mor.-szląz., a w Lundenburgu z pociągiem 3 do Berna, Pragi i Bodenbach.
Pociąg 8 w Prerau z pociągiem 812 kolei północ. mor.-szląz. do Berna.
Pociąg 10 w Trzebini łączy się z Warszawskim a w Prerau z pociągiem 814 kolei północnej mor.-szląz. do Berna.
Pociąg 34 w Trzebini z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Wiednia do Berna.

Stacye:	pociąg posp. N. 3	pociąg osobo. 11	pociąg osobo. 13	pociąg mięsz. 337	pociąg mięsz. 339
	po poł	z rana	wiecz	z rana	wiecz
Wiedeń	1.30	6.30	6.30		
Floridsdorf	1.40	6.42	6.44		
Gänserndorf	2.17	7.29	7.35		
Lundenburg	3.27	8.55	9.14	3.12	6.12
Berno przychodzą	4.43	10.36	10.55	6. 6	8.51

Połączenia:
Pociąg 3 w Lundenburg z pociągiem 2 z Oderberg.
Pociąg 11 w Bernie z pociągiem 811 kolei północnej mor.-szląs.
Pociąg 13 w Bernie z pociąg. 813 kol. północnej mor.-szląz. do Prerau.
Pociąg 337 w Lundenburg z pociąg. 10 z Krakowa.
Pociąg 339 w Lundenburg z pociąg. 8 z Krakowa.

Z Berna do Wiednia

Stacye:	pociąg posp. N. 4	pociąg osobo. 12	pociąg osobo. 14	pociąg mięsz. 340	pociąg mięsz. 338
	po poł	po poł	z rana	wiecz	z rana
Berno	12. 3	4.31	4. 4	7.35	6.15
Lundenburg	1.23	6.20	5.59	10.21	8.59
Gänserndorf	2.31	7.45	7.30		
Floridsdorf	3. 5	8.29	8.16		
Wiedeń przychodzą	3.14	8.39	8.26		

Połączenia:
Pociąg 4 w Gänserndorf z pociąg. pospiesznym 5 do Pesztu.
Pociąg 12 w Bernie z pociągiem 812 kolei północnej moraw. szl.
Pociąg 14 w Bernie z pociągiem 814 kolei północnej mor. szl. z Prerau.
Pociąg 340 w Lundenburg z pociąg. 9 z Wiednia do Krakowa.
Pociąg 338 Lundenburg z pociągiem 7 z Wiednia do Krakowa.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacye:	pociąg osobo. 19	pociąg mięsz. 25	pociąg osobo. 21	pociąg osobo. 23	pociąg mięsz. 27
	z rana	z rana	po poł	wiecz	wiecz.
Wiedeń	6.15	10.45	3.15	6. 5	8.15
Floridsdorf	6.29	11. 3	3.29	6.18	8.33
Stockerau przychodzą	7.12	12. 6	4.12	6.56	9.36

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 19 z pociągiem 10 z Krakowa i pociągiem 18 z Marchegg.
Pociąg 25 z pociągiem 14 z Pragi i Berna.
Pociąg 21 z pociągiem 4 z Pragi i Berna i pociągiem 6 z Pesztu.
Pociąg 29 z pociągiem 2 z Berlina.
Pociąg 27 z pociągiem 16 z Marchegg, z pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacye:	pociąg mięsz. 26	pociąg osobo. 20	pociąg mięsz. 28	pociąg osobo. 22	pociąg osobo. 24
	z rana	z rana	po poł	po poł	wiecz
Stockerau	5.25	8.—	1. 5	5.40	8.40
Floridsdorf	6.34	8.49	2.14	6.20	9.34
Wiedeń przychodzą	6.46	9.—	2.26	6.29	9.45

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 26 z pociąg. 7, 11 i 15 z Wiednia.
Pociąg 28 z pociągiem 5 do Marchegg i Pesztu.
Pociąg 22 z pociągiem 9, 17 i 13 z Wiednia.

Z Dziedzic do Bielska

Stacye:	pociąg mięszan. 633	pociąg mięszan. 631	pociąg osobowy 609
	wiecz	z rana	z rana
Dziedzice	6.46	8.50	7.25
Bielsko przychodzą	7.16	9.20	7.45

Połączenie:
Pociąg 633 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociąg. 10 z Krakowa.
Pociąg 631 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.
Pociąg 609 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacye:	pociąg mięszan. 632	pociąg osobowy 608	pociąg mięszan 634
	z rana	z rana	po poł
Bielsko	6.40	8.10	5.35
Dziedzice przychodzą	7. 5	8.27	6.—

Połączenia:
Pociąg 632 w Dziedzicach z pociągiem 9 z Wiednia
Pociąg 608 w Dziedzicach z pociągiem 8 z Krakowa.
Pociąg 634 w Dziedzicach z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 10 z Krakowa

Z Trzebini do Mysłowic.

Stacye:	pociąg mięszany 734
	z rana
Trzebinia	9.55
Szczakowa	11. 5
Mysłowice przychodzą	11.33

W Trzebini łączy się z pociągiem 9 z Wiednia i pociągiem 34 z Krakowa.

Z Mysłowic do Trzebini:

Stacye:	pociąg mięszany 733
	po południu
Mysłowice	12.13
Szczakowa	1. 8
Trzebinia przychodzą	1.54

W Trzebini łączy się z pociągiem 10 z Krakowa do Wiednia i pociągiem 37 do Krakowa

Z Trzebini do Krakowa.

Stacye:	pociąg mięszany N. 33	pociąg mięszany N. 37
	po południu	po południu
Trzebinia	2.—	4.50
Kraków przychodzą	3.31	6.30

Połączenia:
Pociąg 33 z pociągiem 733 z Mysłowic.
„ 37 „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięszany N. 34
	z rana
Kraków	8.—
Trzebinia przychodzą	9.40

Połączenia:
Pociąg 34 z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacye:	pociąg mięsz 535	pociąg mięsz. 531	pociąg mięsz. 533	pociąg osobo. 507
	wiecz	z rana	z rana	po poł
Schönbrun	9.15	5.15	10.58	4.42
Opawa przychodzą	10.26	6.24	12. 7	5.35

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 535 z pociągiem 10 z Krakowa.
„ 531 z „ 9 z Wiednia.
„ 533 z „ 8 z Krakowa.
„ 507 z „ 7 z Wiednia.

Z Opawy do Schönbrunn.

Stacye:	pociąg mięsz. 534	pociąg mięsz. 536	pociąg mięsz. 532	pociąg osobo. 510
	z rana	z rana	po poł	wiecz
Opawa	3.25	9.15	2.45	7.55
Schönbrun przychodzą	4.35	10.24	3.54	8.47

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 534 z pociągiem 9 z Wiednia.
Pociąg 536 z pociągiem 8 z Krakowa i z pociągiem 2 z Berlina.
Pociąg 510 z pociągiem 10 z Krakowa.
Pociąg 532 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 32 do Wiednia.

Ze Szczakowy do Granicy.

Stacye:	pociąg osobowy 709	pociąg osobowy 711
	z rana	po połud
Szczakowa	11.16	3.18
Granica przychodzą	11.21	3.23

Pociąg 709 w Szczakowie z pociąg. 734.

Z Granicy do Szczakowy.

Stacye:	pociąg osobowy 712	pociąg osobowy 710
	z rana	po połud.
Granica	11.36	3. 3
Szczakowa przychodzą	11.41	3. 8

Pociąg 710 w Szczakowie z pociągiem 737 z Trzebini i pociągiem 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Marchegg.

Stacye:	pociąg posp. N. 5.	pociąg osobo. 15	pociąg osobo. 17	pociąg mięsz. 29
	po poł	z rana	wiecz	po poł
Wiedeń	2.30	7.30	8.—	4.—
Floridsdorf	2.40	7.42	8.12	4.16
Gänserndorf	3.17	8.29	8.59	5.38
Marchegg przychodzą	3.40	8.54	9.26	6.11

Połączenia:
Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 28 ze Stockerau.
Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 4 z Berna.
Pociąg 15 w Gänserndorf z pociągiem 10 z Krakowa i pociągiem 14 z Berna.
Pociąg 17 w Gänserndorf z pociąg. 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.
Pociąg 29 w Gänserndorf z pociągiem 2 z Berlina do Wiednia.

Z Marchegg do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 6.	pociąg osobo. N. 16	pociąg osobo. N. 18	pociąg mięsz. N. 30
	po poł	po poł	z rana	z rana
Marchegg	12.45	5.10	4.45	7.51
Gänserndorf	1.11	5.45	5.19	8.39
Floridsdorf	1.47	6.31	6. 4	9.45
Wiedeń przychodzą	1.56	6.42	6.14	9.57

Połączenia:
Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 3 do Berna.
Pociąg 16 w Gänserndorf z pociągiem 9 13 i 31 z Wiednia.
Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 7 i 11 z Wiednia.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacye:	pociąg mięsz. 427	pociąg mięsz. 425	pociąg osobo. 411	pociąg mięsz. 429	pociąg osobo. 407
	z rana	po poł	w noc.	z rana	po poł
Prerau	2.35	3. 3	11.28	7.30	1.58
Ołomuniec przychodzą	3.33	4.18	12. 3	8.47	2.39

Połączenia w Prerau:
Pociąg 427 z pociągiem 9 z Wiednia i pociąg 813 kolei północ. mor.
Pociąg 425 z pociągiem 1 z Wiednia.
Pociąg 411 z pociągiem 10 z Krakowa.
Pociąg 407 z pociągiem 2 z Berlina, pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 7 z Wiednia.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 408	pociąg mięsz. 300	pociąg mięsz. 426	pociąg mięsz. 428
	po poł	z rana	wiecz.	w noc.
Ołomuniec	12.13	5.30	10. 5	1.—
Prerau przychodzą	12.48	6.44	11. 2	1.57

Połączenia w Prerau:
Pociąg 408 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 2 z Berlina i pociąg. 812 kolei półn. mor. szląz.
Pociąg 426 z pociąg. 10 z Krakowa i pociąg. 814 kolei półn. mor.-szl.
Pociąg 428 z pociągiem 9 z Wiednia.

Kolej Północna Morawsko-Szląska.

Z Berna do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 811	pociąg. miesz 825	pociąg miesz. 813
	z rana	wiecz.	wiecz.
Berno	10.52	6.30	11.14
Wischau	12.26	8.51	12.51
Niezamyślice	12.49	9.36	1.24
Prerau przychodzą	1.49	10.48	2.11

Połączenia:
Pociąg 813 w Prerau z pociągiem 9 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska.
Pociąg 811 w Bernie z pociągiem 11 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacye:	pociąg osobo. 812	pociąg osobo. 814	pociąg miesz. 826
	po poł	wiecz.	z rana
Prerau	1.23	11.50	3.—
Niezamyślice	2.16	12.56	4.26
Wischau	2.47	1.33	5.22
Berno przychodzą	4.17	3.10	7.30

Połączenia:
Pociąg 814 w Bernie z pociągiem 14 do Wiednia.
Pociąg 812 w Bernie z pociągiem 12 do Wiednia.

Konkurs.

L. 1252

Przy tutejszym c. k. Zarządzie salinarnym są do obsadzenia następujące posady:

a) posada Polira, z tygodniową płacą 10 złr., rocznym dodatkiem na pomieszkanie 60 złr. i deputatem soli;
b) dwie posady Majstrów ciesielskich kopalnianych, po 6 złr. tygodniowo, 40 złr. na pomieszkanie i deputat soli;
c) posada majstra kowalskiego, 8 złr. tygodniowo, 48 złr. na pomieszkanie i deputat soli.

Do tych posad przywiązany jest również dodatek w skutku drożyzny, mianowicie 10% tygodniowej płacy, gdy cena korca pszenicy jest wyższą niż 12 złr., a 20% gdy wyżej 14 złr., również bezpłatne leczenie i lekarstwa w razie własnej choroby.

Ubiegający się o te posady, złożą podania swoje, zaopatrzone w świadectwa uzdolnienia odbytej praktyki, moralności i znajomości języka polskiego, najdalej **w dniu 4 Sierpnia r. b.** u Przełożonego c. k. Zarządu salinarnego.

Od Polira wymagana jest również znajomość sporządzania kosztorysów i robót ciesielskich, aby mógł samoistnie kierować stawianiem budowli.

Wszystkie posady obsadzone będą prowizorycznie przez rok, a dopiero po tym terminie stale, gdy znajomość przedmiotu udowodniona będzie praktycznie.

Z c. k. Zarządu salinarnego.
Wieliczka d. 7 Lipca 1870. (1183-1-3)

Kancelarya Adwokata Dra Michała Koczyńskiego

przeniesioną została do domu pod L. 338 (dawniej Bętkowskich) przy ul. Floryańskiej (1179.2 3)

Ogłoszenia do wszelkich dzienników

niemieckich, francuskich, angielskich, rosyjskich, włoskich, polskich, węgierskich, amerykańskich, hiszpańskich, duńskich, szwedzkich, holenderskich, jako też pism fachowych,

załatwia szybko i tanio (1134-1-)

Ekspedycya Ogłoszeń dziennikowych *Rudolfa Mossego*

w Wiedniu: Seilerstätte, 2. **w Berlinie:** Friedrichsstrasse, 60. **w Monachium:** Residenzstrasse, 23.

Kompletne Katalogi gazet z cenami Ogłoszeń franco i darmo.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę),

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-90-208)

STANISŁAW STRIBERNY,

Fabrykant broni i dostawca tejże dla c. k. armii w Wiedniu.

Skład: Mariahilferstrasse Nr. 9
Własna Fabryka: Hütteldorf pod Wiedniem,

utrzymuje wyborowy Skład wszelkiego rodzaju broni palnych, siecznych i ostrych, przyrządy do polowania i fechtowania, towary siodlarskie, armatury i przybory broni broń z tyłu nabijaną, rewolwery, tercyrole własnego wyrobu po najtańszych cenach fabrycznych. — Szczegółowe cenniki przesyłają się na żądanie bezpłatnie.— Zamówienia wedle podania lub rysunku szybko się wypełniają. (973-5-12)

Książęco Brunszwicka Pożyczka Premiowa rządowa,

w Obligacyach po 20 tal. = 35 złr. = 30 złr. w. a. w srebrze = 75 frank. Ciągnienie raz seryi, drugi raz numeru: 1go **Lutego**, 31go **Marca**, 1go **Maja**, 30go **Czerwca**, 1go **Sierpnia**, 30go **Września**, 1go **Listopada** i 31go **Grudnia**.

Wygrane: talarów 80.000, 75.000, 60.000, 55.000, 50.000, 40.000, 36.000, 30.000, 27.000, 25.000, 20.000, 16.000, 15.000, 10.000, 6.000, 5.000, 3.000. — Każda Obligacya wyciągnięta będzie z wygraną. — Najniższa wygrana 21 do 40 talarów. Odbiór więc ceny kupna absolutnie zapewniony. Do nabycia we wszystkich Kantorach wymiany i bankierskich w kraju i za granicą. (1132-2-12)

Ostrzeżenie!

Wszelkie na nazwisko *Aleksego Bilińskiego* wystawione weksle i rewersa nie będą przyjęte ani płacone. Niezastosowujący się do tegoż Ostrzeżenia, sam sobie winę przypisze, jeżeli na straty narażonym zostanie. (1147-3)

Aleksy Biliński.

Zakład i produkcya Nasion *I. Bulsiewicza* w Bochni,

poleca **nasienie Rzepy pastewnej ściernianki** (Stoppelrübensaamen), kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. (1050-7-15)

PROPINACYA przedmieścia Sądeckiego „na Piekle,“ przynosząca czystego dochodu rocznie 1.350 złr. i mająca w dotacyi Suszarnię, Piwnicę i Browar, 4 Szynki i Ogród, jest z wolnej ręki do wydzierżawienia. — Życzący sobie takową dzierżawić, zgłosić się mają do mnie w Załubińczu. (1151-1-3)

Józef Wnorowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 13 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	90	88½
Bankn. pol. 100 złr.	442	440
Ruble ros. za 100 rsr.	154	153¼
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 90	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4½ gal. listy zas. bez k.	75½	74¾
5½ „ „ „ „	84	83¼
Obl. indemniz. z kup.	73⅞	73
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	226	224
„ L. Cz. z całą wpł.	194	192
Listy aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 12 lipca.		
5½ zjed. dług pań. ban.	55 50	55 —
5½ „ sreb.	65 —	64 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	80 —	79 50
„ „ galicyj.	72 —	71 —
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	74 —	— —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	103 —	102 —

Listy zastawne

	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	93 —	97 50
4½ galicyjskie	— —	— —
5½ „	— —	— —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5½ węgierskie. los.	— —	— —
5½ zakł. kred. austr.	104 50	103 50
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	— —	— —
5½ Domin. pań. 120 fl.	126 —	124 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	200 —	215 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 —	96 —
„ „ „ 1864	110 —	109 —
„ Comorente	— —	— —
„ Kredytowe	149 —	147 —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	— —	— —
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischg.	— —	— —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	— —	— —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	690 —	686 —
Zakładu kredytow.	235 50	234 50
Żeglugi par. na Dun.	555 —	550 —
Kolei półn. Ferdynan.	1960	1950
„ rządowej fr.-a.	360 —	357 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	197 —	195 —
„ Pardubickiej	163 —	162 —
„ południowej	187 —	186 50
„ Galicyjskiej	222 —	221 —
„ Czerniowieckiej	194 —	191 —
Kol. węg. półn. wsch.	152 —	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	152 —	150 —
Akc. kol. Alf. finmań.	163 —	160 —
„ „ Kosz.-Bogum.	52 —	50 —
„ „ Siedmiogrodz.	170 —	168 —
„ „ Cisańskiej.	215 —	205 —
„ „ Wschod. węg.	86 —	84 —
Akcye Bank. ang. au.	204 —	203 —
„ „ angl. węg.	— —	— —
„ Zakł. kred. węg.	76 —	73 —
„ banku frank. austr	90 —	88 —
„ „ węgierskiego	53 —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 —	90 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	90 —	— —
„ dla obrot. ogól.	106 —	104 —
„ Tow. han. pł. leś.	34 —	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	94 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	111 —
„ Bony 1870-1874 6½	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	92 —	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5½ „ „ „	104 50	103 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	— —
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	— —	— —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.	— —	— —
(w sr, 5½ za fl. 100)	83 —	— —
„ „ „ Emisya 1867.	93 —	— —
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl.	— —	— —
— (w sr. po 5½ za fl. 100	91 —	— —
„ półn. czes. po 300 fl.	— —	— —
a w sr. po 5½ za 100 „	— —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragg. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 82	5 80
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 86	9 84
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suwerwny angielskie	12 30	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 50	119 —
Srebro, kupony	120 —	119 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81	1 80
Lwów 11 lipca.		
Dukat holenderski	5 82	5 76
„ cesarski	5 85	5 80
Półimperyał rosyjski	10 10	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 88
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 82	1 80¾
Listy z. To. kr. gal. 5½	83 60	83 —
„ „ 4½	76 —	75 25
Listy zast. banku hip.	91 —	90 40
Obligi indem. b. kup.	74 75	74 —
Akcye kol. gal. b. kup.	226 —	224 —
„ „ lwow.-czer.	198 —	197 —
Akcye Banku hip. gal.	99 —	97 —
Warsz. 11 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 80	91 40
„ „ 2 ser. „	91 63	91 30
kupon „	— —	— 20
Listy zastawne nowe	92 —	91 67
kupony	— —	— 25
Listy likwidac. „	75 6	74 81
kupon „	— —	— 44⅘
Kolej warsz. wied „	71 50	— —
„ warsz. byd. „	73 50	73 —
„ warsz. terezp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 8.30	4.— 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*